Numer podwójny — 16 stron

Cena 10 zł

PRZEŁOM

ORGAN ŻYDOWSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ „POALEJ SJON" LEWICY

ROK II — STYCZEŃ—LUTY 1947 R. — Nr 1—2 (6-7)

Warszawa — Łódź — Kraków — Wrocław — Szczecin

Adolf Berman

O TRZECIĄ ORIENTACJĘ

Przemówienie na XXII Światowym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei

Przemawiam w imieniu zjednoczonej frakcji robotniczej „Jedność Robotnicza" „Poalej Sjon" lewica, w imieniu partii palestyńskiej i ruchu światowego, który wiąże organicznie nieustanną akcję budownictwa Palestyny, imigrację wszelkimi drogami, bezkompromisową walkę narodowo - wyzwoleńczą ze zdecydowanie rewolucyjnymi, socjalistycznymi celami.

Jednocześnie mam zaszczyt przemawiać w debacie politycznej jako pierwszy przedstawiciel Żydów polskich (oklaski). Przynoszę Wam pozdrowienia z kraju wielkiej katastrofy i wielkiej walki. Przynoszę Wam pozdrowienia od 100 tysięcy Żydów polskich, którzy w swej przeważającej większości czują się związani z narodowo - wyzwoleńczą walką ludu żydowskiego i z krajem żydowskiej przyszłości, z Palestyną (oklaski).

Żydzi polscy nie mogą być i nie będą finansowym fundamentem w akcji odbudowy Palestyny, nie mogą dać pieniędzy, ale dają i dawać będą to, co najświętsze i najważniejsze: ludzi budowniczych i bojowników, ducha niepokoju, ducha narodowego i socjalnego fermentu. Z Polski szła ostatnio potężna fala masowej emigracji. Fałszywe byłoby mniemanie, że jedynym bodźcem tej wielkiej fali były Kielce. Były głębsze przyczyny: z jednej strony ogromny cmentarz, z drugiej zaś przemożne dążenie do zlikwidowania raz na zawsze bezdomności i bezpaństwowości, do zbudowania własnego domu (oklaski).

Narodowo - wyzwoleńcze dążenia Żydów polskich zostały wzmocnione szlachetnym stanowiskiem polskiego rządu ludowego w stosunku do Żydów. Program rządu składa się z 3 punktów: pełne polityczne i ekonomiczne równouprawnienie, prawo do wolnej emigracji oraz poparcie żydowskich aspiracji i dążeń narodowych w Palestynie (oklaski). Żydzi polscy pragną, aby z Polski, z kraju narodowej katastrofy płynął duch narodowego odrodzenia i walki wolnościowej. Z tym nastawieniem przybyliśmy na kongres.

Jesteśmy już przy końcu debaty politycznej. Czy jesteśmy zadowoleni z dotychczasowego przebiegu kongresu? Nie, nie jesteśmy zadowoleni. Przybywając tutaj, sądziliśmy, że kongres stanie się potężną manifestacją oporu, że będzie to kongres walki, kongres mobilizacji narodowej. Sprawa Palestyny dotyczy nietylko Żydów palestyńskich, to sprawa losu i przyszłości całego narodu żydowskiego. Dlatego musi powstać wielki front narodowy do walki o nasze prawa — począwszy od ortodoksów i organizacji dawniej asymilatorskich aż do żydowskich komunistów. Uważamy obecną walkę za dalszy ciąg heroicznych zmagań w ghettach i obozach. Podobnie jak wówczas, tak i teraz walka toczy się o godność, o los, o byt narodu żydowskiego. Zachodzi jednak wielka różnica. Wówczas walczyliśmy na śmierć, dziś — na życie (oklaski). Wówczas walka była beznadziejna, dziś jesteśmy przekonani, że mimo wszystkie przeszkody i trudności, wywalczymy żydowską niepodległość narodową.

Zmagania nasze mają znaczenie historyczne. Żaden naród nie otrzymał narodowej niezależności w podarunku. Nie znam takiego wypadku w dziejach. Aby osiągnąć niepodległość, niezbędne są dwie rzeczy: pot i krew, w naszej sytuacji: budownictwo i walka. Zdajemy sobie sprawę, że walka będzie długa i ciężka. Imperializm brytyjski chce nas zniszczyć. Nie jesteśmy wrogami narodu angielskiego, robotników angielskich. Ale przeciwko imperializmowi angielskiemu, również w jego „labourystowskiej" postaci musimy proklamować narodową wojnę, wojnę w obronie ojczyzny. Niechaj imperialiści brytyjscy przypomną sobie, jaki był los imperializmu rzymskiego (oklaski).

Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć istotnych przyczyn brytyjskiego ataku. Te społeczno-polityczne przyczyny nie zostały na kongresie należycie zanalizowane. Jest jasną rzeczą, że dla imperializmu angielskiego pracujące i twórcze społeczeństwo żydowskie w Palestynie jest zbyt postępowe, zbyt radykalne. Stało się ono cierniem w oku dla imperialistycznych planów i przygotowań do trzeciej wojny. Należy tu jasno i otwarcie powiedzieć: żydowskie pracujące społeczeństwo, żydowska klasa robotnicza nie dopuści do tego, aby Palestyna stała się strategiczno - militarną bazą, odskocznią przeciw Socjalistycznemu Związkowi Radzieckiemu (oklaski).

Z tych samych powodów jest iluzoryczną i zwodniczą nowa orientacja na Amerykę, to znaczy w chwili obecnej na ultra - kapitalistyczny imperializm amerykański. Również i on wcześniej, czy później wystąpi przeciwko postępowemu, robotniczemu społeczeństwu palestyńskiemu. Żydowski ruch narodowo - wyzwoleńczy jest ruchem postępowym, demokratycznym. Nie wolno mu wiązać się z siłami ginącego świata, gdyż wówczas syjonizm również zginie. Możemy zwyciężyć w przyszłości jedynie w ścisłym sojuszu z siłami jutra. Dlatego proklamujemy stąd, z trybuny kongresu syjonistycznego, trzecią orientację: na siły postępu, międzynarodowej klasy robotniczej i potężnego Związku Radzieckiego. (Burzliwe oklaski).

Uważamy za nasz obowiązek, tu z trybuny „żydowskiego parlamentu w drodze" przesłać nasze płomienne pozdrowienia wszystkim ludom, walczącym z imperializmem, podobnie jak my, o niepodległość narodową, wszystkim bojownikom antyfaszystowskim, w pierwszym rzędzie bohaterskiemu, walczącemu ludowi Hiszpanii (oklaski). Wierzymy, że podobnie, jak swego czasu bojownicy wolności ze wszystkich krajów dążyli do Hiszpanii, aby walczyć w międzynarodowej brygadzie, przyjdzie czas, że również w Palestynie będzie walczyła międzynarodowa brygada „za waszą i naszą wolność" (oklaski).

Pragniemy również z tej żydowskiej trybuny podać rękę arabskim robotnikom i masom ludowym. Ulegają one jeszcze wpływom swoich eksploatatorów, świadomość ich zaciemnia kler, ale my musimy aktywnie dążyć do tego, aby arabscy robotnicy widzieli w nas nie wrogów, lecz przyjaciół, nie obcych, lecz współbojowników przeciw wspólnemu wrogowi o wspólne wyzwolenie. Hasła żydowsko-arabskiej solidarności nie mogą pozostać frazesem, pobożnym życzeniem. Należy je w najbliższym czasie zacząć realizować, nadać im konkretne, organizacyjne formy (oklaski).

Występujemy zdecydowanie przeciwko nastrojom kapitulacji i rezygnacji, przeciw zgniłym kompromisom, przeciw sytemu syjonizmowi i sytemu socjalizmowi, wzywamy do budownictwa i walki. Jednocześnie odgraniczamy się stanowczo od nieodpowiedzialnych, awanturniczych elementów rewizjonistycznych, które chciały powiązać syjonizm z faszyzmem Mussoliniego, które dążyły i może jeszcze dążą do złamania Generalnej Federacji Robotniczej (Histadrutu), do zniszczenia robotniczych placówek, do ujarzmienia mas robotniczych. To się im nie uda! (oklaski). Żydowska klasa robotnicza nie dopuści do zwycięstwa tych w istocie swej anty - narodowych czynników. Żydowska klasa robotnicza kierowała budownictwem Palestyny i będzie nadal nim kierowała. Ona była i jest awangardą walki wyzwoleńczej. Jest ona bardziej odważna, bardziej wytrwała, bardziej ofiarna, niż inne warstwy i dlatego dojdzie przez walkę do zwycięstwa, wywalczy żydowską republikę socjalistyczną w Palestynie. (Burzliwe oklaski)

„Wolni z wolnymi, równi z równymi!"

Lewica robotnicza na Kongresie Syjonistycznym

Tow. dr Adolf Berman odbył po powrocie ze Szwajcarii i Francji konferencję z przedstawicielami prasy polskiej, których poinformował o przebiegu i uchwałach XXII KongresuSyjonistycznego, XI Konferencji Światowej „Poalej Sjonu“ lewicy i Konferencji Towarzystw Przyjaźni Żydowsko - Radzieckiej. W konferencji prasowej wzięli udział przedstawiciele następujących pism i agencyj prasowych: P.A.P. (Polska Agencja Prasowa), S.A.P. (Socjalistyczna Agencja Prasowa), „Kurier Codzienny“, „Dziennik Ludowy“, „Gazeta Ludowa“, „Wieczór Warszawy“, „Świat i Polska“, „Dziennik Gospodarczy“. Poniżej podajemy streszczenie tez.

Światowy Kongres Syjonistyczny w Bazylei, pierwszy po wojnie światowej i po katastrofie narodu żydowskiego w Europie, ujawnił ogromny wzrost dążeń narodowo-niepodległościowych wśród mas żydowskich na całym świecie. Mimo to, że na skutek faszystowskiego kataklizmu zginęła trzecia część narodu i to nader aktywna i dynamiczna, kongres reprezentował przeszło 2 miliony zorganizowanych członków wszystkich robotniczych i mieszczańskich partii i organizacji, które walczą o niepodległość narodu żydowskiego w jego historycznej ojczyźnie. W kongresie, w tym prowizorycznym parlamencie żydowskim, uczestniczyli delegaci z 60 (sześćdziesięciu) krajów świata. Reprezentowali oni niewątpliwie wolę przeważającej większości narodu żydowskiego.

Tragedia żydowska znalazła swój wyraz w terytorialnej strukturze kongresu; przed wojną odgrywali na kongresach niemal dominującą rolę przedstawiciele Żydów europejskich, obecnie rola ta przypadła głównie Żydom amerykańskim i palestyńskim.

Pod względem socjalno - politycznym kongres odzwierciedlał zróżniczkowanie klasowe i ideologiczne w narodzie żydowskim i wewnętrzną walkę między ugrupowaniami demokratycznymi i reakcyjnymi. Spośród 370 delegatów, posiadała skrajna prawica (rewizjoniści) — 40, religijni syjoniści (Mizrachi) i ich organizacja robotnicza — 60, mieszczańscy syjoniści ogólni — 115 (wśród nich znajdują się grupy prawicowe i postępowe), socjaliści umiarkowani (Mapaj i „Poalej Sjon“ prawica) — 100, lewica robotnicza („Jedność Robotnicza“—„Poalej Sjon“ lewica i Haszomer - Hacair) — 52 (każda z tych obu partyj — po 26 delegatów).

Kongres był terenem ostrych walk, które dotyczyły w pierwszej mierze: stosunku do konferencji londyńskiej w sprawie Palestyny, problemu orientacji międzynarodowej, form walki o wyzwolenie, oraz sprawy nowej Egzekutywy i osoby prezydenta.

Najbardziej doniosłym politycznie rezultatem kongresu było zwycięstwo stanowiska, że dotychczasowa pro-brytyjska linia polityczna musi ulec zmianie, że niezbędne jest wzmożenie oporu przeciw atakowi na zdobycze i prawa narodu żydowskiego w Palestynie. W związku z tym, przyjęty został, po ciężkiej walce z elementami oportunistycznymi, wniosek, że w obecnych warunkach Żydzi nie mogą wziąć udziału w konferencji londyńskiej. Najbardziej znamiennym i sensacyjnym rezultatem kongresu było obalenie kandydatury prof. Weizmana, prezydenta organizacji światowej, z tego powodu, że symbolizował pro - brytyjską, lojalistyczną i oportunistyczną linię polityczną. Przy głosowaniu nad tymi obu sprawami, rolę decydującego języczka u wagi odegrała frakcja „Jedność Robotnicza“ — „Poalej-Sjon“ lewica, która reprezentowała na kongresie radykalną, zdecydowanie anty - imperialistyczną linię.

Ujawniło się to również w debacie politycznej, gdy omawiano sprawę międzynarodowej orientacji politycznej w walce o niepodległość narodu żydowskiego. Walczyły ze sobą trzy stanowiska. Część delegatów próbowała jeszcze bronić zbankrutowanej linii pro-angielskiej. Znaczna część delegatów, zwłaszcza amerykańskich, wysunęła nową orientację, pro-amerykańską. Lewica robotnicza wystąpiła stanowczo przeciwko obu stanowiskom. Przedstawiciele frakcji „Jedność Robotnicza“ — „Poalej - Sjon“ lewica, proklamowali z trybuny kongresu syjonistycznego — **trzecią orientację** — nie na państwa kapitalistyczno - imperialistyczne, lecz na siły postępu i międzynarodowego świata pracy, na ludowe państwa demokratyczne i w pierwszej mierze na socjalistyczny Związek Radziecki. Oddźwięk, jaki te hasła wywołały wśród tysięcy uczestników kongresu i gości, — wskazuje na to, że ta trzecia, szczerze demokratyczna i postępowa orientacja, znajduje coraz więcej zwolenników wśród mas żydowskich.

Dyskusja na kongresie dała możność stwierdzić, że przeważająca większość delegatów, poza frakcją rewizjonistów, potępia akty terroru indywidualnego i nieodpowiedzialne zamachy skrajnie nacjonalistycznych grup, jak „Irgun Cwai Leumi“ („Narodowa Organizacja Wojskowa“), czy grupy Szterna. Gdyby jednak polityka brytyjska nie uległa w najbliższym czasie zmianie, gdyby w dalszym ciągu odbywały się deportacje na Cypr i represje w Palestynie, wówczas będzie musiała ponownie dojść do głosu podziemna demokratyczna armia żydowska „Hagana“, licząca 80 tysięcy ludzi pod bronią, oraz jej znakomicie wyszkolone, stojące na wysokim poziomie wiedzy wojskowej oddziały szturmowe „Palmach“. Dominującą rolę w nich odgrywają aktywiści ze zjednoczonej partii „Jedność Robotnicza“ — „Poalej - Sjon“ lewica.

Co łączyło, mimo daleko idących różnic i rozbieżności ideologicznych i politycznych, wszystkie frakcje na kongresie? Zdecydowana wola intensywnego budownictwa gospodarczego w Palestynie, w szczególności żydowskiej kolektywistycznej kolonizacji. W pierwszym rzędzie będzie obecnie kolonizowaną pustynna część Palestyny „Negew“, gdzie w błyskawicznym tempie powstało ostatnio 11 żydowskich osiedli rolnych. Duży nacisk położony zostanie na rozwój gospodarki morskiej, na rozbudowę żydowskich portów. Wzmożone zostaną prace wiertnicze w południowej Palestynie, gdzie wykryte zostały źródła naftowe. Wzmocnione zostaną wysiłki wszystkich bez wyjątku partyj i organizacyj w walce o otwarcie wrót Palestyny, o wolną imigrację żydowską wszystkimi drogami, szczególnie z obozów w Niemczech i Austrii, które przeżywają ciężki kryzys. Żydowska „ofensywa morska“ ulegnie wzmożeniu.

Sprawa nowej Egzekutywy wywołała ostrą walkę zarówno na kongresie, jak za kulisami. Frakcja „Jedność Robotnicza“—„Poalej - Sjon“ lewica walczyła o koalicyjną egzekutywę bez skrajnej prawicy, przy udziale wszystkich partyj robotniczych. Rokowania w tej sprawie nie dały rezultatu. Partie mieszczańskie nie chciały dopuścić lewicy robotniczej do egzekutywy. Utworzona została egzekutywa centrowa, w skład której wchodzą 3 ugrupowania: mieszczańscy syjoniści ogólni, umiarkowani socjaliści i religijni syjoniści. Egzekutywa będzie miała trzy ośrodki polityczne: w Jerozolimie, w Londynie i w Waszyngtonie.

Delegacja „Poalej Sjon“ lewicy u ambasadora ZSRR w Szwajcarii

Delegacja Światowego Biura Politycznego „Poalej Sjon“ lewicy w składzie: Zerubawel (przewodniczący Biura Światowego), Erem (sekretarz generalny partii w Palestynie), dr. Rafalkes-Nir (członek Żydowskiej Rady Narodowej w Palestynie) i dr. Adolf Berman, przyjęta została przez ambasadora Związku Radzieckiego w Bernie, ob. Kułażenkowa, na dłuższej audiencji. Delegacja poinformowała dokładnie ambasadora radzieckiego o osiągnięciach klasy robotniczej w Palestynie, o aktualnych problemach walki wyzwoleńczej narodu żydowskiego z imperializmem, o roli „Hagany“ i „Palmachu“, o działalności ligi „V“, pomocy dla Armii Czerwonej i o ostatniej konferencji przyjaźni żydowsko-radzieckiej w czasie kongresu syjonistycznego w Bazylei, oraz o antyfaszystowskiej działalności „Poalej Sjonu“ lewicy w rozmaitych krajach.

Delegacja sformułowała aktualne stanowisko i postulaty żydowskiej lewicy robotniczej w sprawie sytuacji narodu żydowskiego i walki o żydowskie państwo socjalistyczne w Palestynie.

Informacje i postulaty delegacji zostały zaprotokułowane. Ambasador Kułażenkow przyrzekł protokół rozmowy przesłać do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie.

Delegacja „Poalej Sjon“ lewicy u ambasadora Rzeczplitej Polskiej w Szwajcarii

Delegacja Światowego Biura Politycznego „Poalej Sjon“ lewicy w składzie: dr. N. Rafalkes — „Nir“ (wybitny ekonomista, teoretyk i przywódca „Poalej Sjonu“), Daniel Lebel — „Aleksander“ (redaktor centralnego organu ruchu światowego „Najwelt“, wybitny literat, tłumacz „Sędziów“ Wyspiańskiego na język żydowski i „Anhellego“ Słowackiego na język hebrajski), oraz dr. Adolf Berman, złożyła wizytę ambasadorowi Rzeczypospolitej w Bernie, ob. Jerzemu Putramentowi. Delegacja przekazała pozdrowienie dla demokratycznego Rządu Polski Ludowej od światowego ruchu „Poalej Sjon“ lewicy i od robotników pracującej i walczącej Palestyny. Delegacja poinformowała ob. ambasadora o przebiegu i wynikach Kongresu Syjonistycznego i Światowej Konferencji „Poalej Sjon“ lewicy, oraz przedstawiła postulaty lewicy robotniczej związane ze światową problematyką żydowską i walką wyzwoleńczą w Palestynie. Delegacja prosiła również o przekazanie Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej podziękowania za szczerze demokratyczny i życzliwy stosunek do ludności żydowskiej i do żydowskich aspiracyj i dążeń narodowych w Palestynie.

Ob. ambasador Putrament ujawnił żywe zainteresowanie dla zagadnień, poruszonych przez delegację. Rozmowa odbywała się w nader serdecznym nastroju.

Wielkie dni

Wspaniałe zwycięstwo demokracji w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, sesja pierwszego Sejmu Polski Ludowej, wybór pierwszego Prezydenta Demokratycznej Polski, ob. Bolesława Bieruta, wyłonienie nowego Rządu Rzeczypospolitej z wybitnym przywódcą socjalistycznym, tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele — oto pasmo wielkich dni, które przeżył ostatnio cały lud Polski, a wraz z nim ludność żydowska z klasą robotniczą na czele.

Wynik wyborów i nastrój w kraju po wyborach świadczy o tym, że przeważająca większość narodu polskiego akceptuje fundamentalne reformy społeczne, przeprowadzone przez Rząd Demokratyczny, uznaje słuszność jego polityki zagranicznej, opartej na sojuszu ze Związkiem Radzieckim i państwami demokratycznymi, gotowa jest bronić słusznych i sprawiedliwych zachodnich granic Rzeczypospolitej. Jednocześnie wynik wyborów jest dowodem, że ogromna większość narodu polskiego odgranicza się od faszystowskiego podziemia oraz od jawnej i zamaskowanej reakcji i zmierza do odbudowy kraju i do utrwalenia bytu demokratycznej Polski Ludowej pod kierownictwem Stronnictw Demokratycznych.

Cała ludność żydowska w Polsce poparła Blok Demokratyczny i swym gremialnym udziałem w akcji wyborczej przyczyniła się, szczególnie na ziemiach odzyskanych, do zwycięstwa demokracji. Z uznaniem należy podkreślić ogromnie aktywną działalność na rzecz Bloku Stronnictw Demokratycznych ze strony tysięcy towarzyszy „Poalej Sjonu" lewicy. Partia prowadziła akcję wyborczą w ok. 50 miastach Polski. Na szczególne wyróżnienie zasługuje intensywna akcja wyborcza organizacyj „Poalej Sjonu" lewicy w Warszawie, Łodzi, na Dolnym Śląsku (25 organizacyj), w Szczecinie i w Krakowie.

W niedzielę 9 lutego r.b. delegacja K.C. „Poalej Sjon" lewicy złożyła w Belwederze gorące życzenia Prezydentowi Rzeczypospolitej, ob. Bolesławowi Bierutowi w imieniu robotników żydowskich.

Do ob. Premiera Józefa Cyrankiewicza wysłana została w imieniu K.C. naszej partii następująca depesza powitalna: „W imieniu tysięcy antyfaszystowskich robotników żydowskich, walczących o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu żydowskiego przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej".

Nasza frakcja na Kongresie

Zjednoczona frakcja „Jedność Robotnicza" — „Poalej Sjon" lewica liczyła na kongresie 26 delegatów, którzy reprezentowali następujące kraje: Palestyna, Polska, Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Belgia, Niemcy, Austria, Węgry, Tunis i Algier. Do kierownictwa frakcji należeli tow. tow.: Erem, Idelson, Cyzling, Cywia Lubetkin i dr. Adolf Berman. Do prezydium kongresu weszła z ramienia frakcji tow. Cywia Lubetkin, jedna z organizatorek powstania w ghetcie warszawskim. Czynnym członkiem naszej frakcji był również tow. Icchak Cukierman (Antek), komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Do Komitetu Akcji światowej organizacji syjonistycznej weszli z ramienia frakcji tow. tow. Zerubawel, Tabenkin, Idelson, Erem i Cyzling. Do sądu kongresowego — tow. dr Rafalkes. (Nir).

Robotnicy żydowscy o zwycięstwie Bloku Demokratycznego

W naczelnym organie ruchu światowego „Poalej Sjon" lewicy, „Najwelt" („Nowy świat"), wychodzącym w Tel-Aviv, ukazał się poniższy artykuł.

Wybory do sejmu polskiego przyniosły ogromne zwycięstwo Blokowi Demokratycznemu, na którego czele stoją dwie wielkie partie robotnicze, a zasłużoną klęskę obozowi reakcji.

Z 444-ch mandatów otrzymały w nowym sejmie partie Bloku Demokratycznego 383, to jest ponad 85 procent wszystkich mandatów. Tak wysokie zwycięstwo osiągnął Blok Demokratyczny w wyborach, w których wzięła ludność masowy udział (ponad 11 milionów wyborców), w wyborach, o których nawet korespondent londyńskiego „Times'a" musiał napisać, że odbyły się bez nacisku z zewnątrz i były zupełnie wolne.

Niepotrzebnie martwił się biedny Bevin, niepotrzebnie Byrnes wysyłał noty dyplomatyczne w obawie, że może, broń Boże, wybory w Polsce nie będą zupełnie „czyste" i będą godzić w demokrację, za którą on tak bardzo tęskni, demokrację Andersa i jego kliki. Zbędne obawy ze strony tych, pod których opieką odbyły się wybory w Grecji.

Nadzieje reakcji, że uda jej się dzień wyborów przez napady na lokale wyborcze zmienić w dzień wojny domowej i wznowienia kampanii zagranicznej przeciw demokratycznemu rządowi polskiemu, nie spełniły się. Nie licząc odosobnionych zajść, wybory przeszły spokojnie.

Ten fakt wzmaga jeszcze znaczenie zwycięstwa Bloku Demokratycznego. Świadczy on, że masy ludowe Polski, które przez wiele lat usiłowano tumanić nacjonalistyczną propagandą, wiedzą dobrze, kto jest ich przyjacielem, a kto chce je tylko wyzyskać w swoim własnym interesie. Sukcesy w odbudowie kraju i reformy społeczne, przeprowadzone przez rząd, z jednej strony, a z drugiej wzrastająca świadomość konieczności przymierza ze Związkiem Radzieckim, które jest gwarancją rozwoju Polski i trwałości jej zachodnich granic — wewnętrzna i zewnętrzna polityka nowej Polski — wszystko to wywarło wpływ na kształtowanie się nastrojów mas. Lud poznaje prawdę. Naród nie chce budować swojej przyszłości na marzeniach o nowej wojnie, dla których imperializm anglosaski usiłuje pozyskać sympatie niemieckiego „Herrenvolku".

Wybory w Polsce dowodzą, że naród polski pragnie pokoju i pokojowego rozwoju gospodarczego, zgodnie z interesami mas pracujących. Wybory te dowodzą, że dzięki wytrwałej pracy kulturalnej i społecznej uda się nie tylko przebudować społeczną strukturę Polski, lecz również wyrwać z korzeniami zatrute zielska faszyzmu i reakcji, które miało w dawnej Polsce tak dobrze przygotowane podłoże.

Tow. dr ADOLF BERMAN prezesem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce

Dnia 6 lutego r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, poświęcone sprawie wyboru nowego prezesa. Centralny Komitet stwierdził, że dotychczasowy prezes, dr. Emil Sommerstein, wobec przedłużającej się choroby nie może pełnić nadal swoich funkcji.

Nowym prezesem CKŻ został wybrany jednogłośnie tow. dr. Adolf Berman, przewodniczący KC „Poalej Sjon" lewicy.

KONFERENCJA ŚWIATOWA „POALEJ SJON" LEWICY

Bezpośrednio po kongresie syjonistycznym odbyła się w Bazylei pierwsza po wojnie światowa konferencja „Poalej Sjon" lewicy z udziałem przedstawicieli następujących 15 partyj krajowych: Palestyna, Polska, Francja, Belgia, Szwajcaria, Szwecja, Austria, Włochy, Niemcy (strefa amerykańska), Niemcy (strefa brytyjska), Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Brazylia, Urugwaj. Po przemówieniach powitalnych wyłonione zostało Prezydium, na czele którego stanął tow. Zerubawel jako przewodniczący konferencji. Z ramienia delegacji z Polski wszedł w skład prezydium i komisji polityczno-permanencyjnej — tow. dr. Berman, w skład komisji organizacyjnej — tow. Szymon Rozenberg, do komisji finansowej—tow. Sztokfisz, do komisji dla spraw młodzieży — tow. Rotenberg.

Podstawowe referaty wygłosili: 1) tow. dr. Berman (Polska) „O międzynarodowej sytuacji politycznej i zadaniach klasy robotniczej", 2) tow. M. Erem (Palestyna) „O walce wyzwoleńczej narodu żydowskiego i sytuacji w Palestynie" i 3) tow. Szerman (Stany Zjednoczone) „O sytuacji narodu i proletariatu żydowskiego na całym świecie".

Referaty zawierały dokładną analizę marksistowską aktualnej sytuacji i perspektyw społeczno-gospodarczych i politycznych i na tym tle sprecyzowały zadania ludu żydowskiego we wszystkich krajach w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. Referaty wywołały nader ożywioną, poważną dyskusję.

Powzięte uchwały kładą szczególny nacisk na konieczność walki z pozostałościami faszyzmu w różnych krajach, z międzynarodową reakcją i siłami imperialistycznymi, które pragną zahamować dalszy pochód demokracji i klasy robotniczej oraz osłabić socjalistyczny Związek Radziecki, awangardę anty-faszystowskich i antyimperialistycznych sił postępu. Rezolucje zwracają uwagę na doniosłość wzmocnienia współpracy żydowskiego narodowo - wyzwoleńczego ruchu robotniczego z międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robotniczym i z wyzwoleńczymi ruchami innych uciskanych narodów. Rezolucja w sprawie Palestyny podkreśla konieczność: wzmożenia żydowskiego budownictwa, imigracji i czynnego oporu, utworzenia demokratycznego, żydowsko - arabskiego frontu wyzwoleńczego oraz konsolidacji żydowskiej lewicy robotniczej. Uchwały o sytuacji i zadaniach robotników żydowskich na całym świecie wzywają do wzmożonej działalności społeczno - gospodarczej i kulturalnej wśród milionowych mas żydowskich w duchu postępu, demokracji i nowoczesnej ludowej i świeckiej kultury żydowskiej.

Konferencja światowa wezwała żydowskie masy pracujące całego świata do intensywnej, dynamicznej walki o narodowe i społeczne prawa ludu żydowskiego.

Przed zakończeniem swych obrad Konferencja dokonała wyborów nowego Światowego Biura Politycznego. Do Biura Światowego wybrany został m. in. tow. dr. A. Berman.

Tow. Edelman („Mule") w Polsce

Na zaproszenie Komitetu Centralnego naszej partii przybył do Polski tow. S. Edelman („Mule"), wybitny, zasłużony działacz robotniczy, jeden z najstarszych bojowników żydowskiego lewicowego ruchu robotniczego, w którym bierze czynny, kierowniczy udział od 1903 roku.

Przed wojną był tow. Edelman przez wiele lat przewodniczącym K.C. „Poalej Sjon" lewicy w Polsce.

Dla partii w Polsce tow. Edelman był i pozostał symbolem wierności dla czerwonego sztandaru walki o socjalizm i wyzwolenie społeczne, symbolem ofiarności dla sprawy, ucieleśnieniem etycznego patosu walki proletariackiej, miłości dla narodu i klasy robotniczej, chorążym konsekwentnej, rewolucyjnej, marksistowskiej linii „Poalej Sjon" lewicy.

Tysiące towarzyszy, dziesiątki organizacji odrodzonej partii w Polsce — witają pioniera i zasłużonego weterana naszego ruchu — z wyrazami głębokiej czci.

Konferencja przyjaźni żydowsko-radzieckiej

W czasie kongresu syjonistycznego, dnia 18 grudnia 1946 r., odbyła się w Bazylei, w „Mustermesse“ (budynek, w którym miały miejsce obrady kongresu), konferencja działaczy towarzystw przyjaźni żydowsko - radzieckiej w różnych krajach. Konferencja zwołana została z inicjatywy Palestyńskiej Ligi Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim (dawnej Ligi „V“), o której działalności pisaliśmy w poprzednich numerach „Przełomu“. W konferencji uczestniczyli delegaci z Palestyny, Polski, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Francji, Belgii, Szwajcarii, Bułgarii i Rumunii. Celem konferencji było skoordynowanie działalności towarzystw przyjaźni żydowsko - radzieckiej w różnych krajach i ustalenie planu pracy na przyszłość.

Konferencję zagaił tow. **Tarnopoler**, sekretarz generalny Palestyńskiej Ligi Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, działacz „Poalej Sjon“ lewicy. Tow. Tarnopoler omówił działalność Ligi „V“ od początku jej istnienia i przedłożył konferencji projekty ligi palestyńskiej, zmierzające do nawiązania ścisłego kontaktu pomiędzy ligami w różnych krajach a ligą palestyńską oraz do zwołania światowej konferencji wszystkich lig w Jerozolimie z udziałem przedstawicieli Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w Moskwie.

Po przemówieniach tow. tow. **Barzilai** i **Cyzlinga** z Palestyny zabrał głos tow. **dr Adolf Berman**, który podkreślił głębokie, symboliczne znaczenie polityczne konferencji. Wiadomość o powstaniu Ligi „V“ — pomocy dla Armii Czerwonej była dla mas żydowskich w Polsce faktem radosnym. Świadomość łączności naszej walki z ogólnym ruchem wyzwoleńczym budzi otuchę i wiarę w przyszłość. Dziesiątkom tysięcy ludzi opowiedzieliśmy o Lidze „V“ i stała się ona w społeczeństwie żydowskim w Polsce nader popularna. Szerzenie haseł Ligi Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i konsolidację wszystkich sił antyfaszystowskich w narodzie żydowskim uważamy za doniosłe, historyczne zadanie. Musimy zmobilizować wszystkie postępowe siły w narodzie żydowskim na całym świecie. Należy zwołać światową konferencję żydowskich lig przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, która powinna odbyć się w Jerozolimie. Liga palestyńska powinna przystąpić do wydawania własnego organu prasowego.

Nachman Meisel, członek Żydowskiego Antyfaszystowskiego Komitetu pisarzy, uczonych i artystów w Ameryce poinformował o działalności tego komitetu, na czele którego stoją prof. Albert Einstein i Szalom Asz. Red. Meisel mówił również o pobycie delegacji żydowskiej z ZSRR w Ameryce i podkreślił konieczność nawiązania bliższych wzajemnych stosunków między Palestyną a żydostwem radzieckim i amerykańskim.

Red. Ber Mark, redaktor centralnego organu C. K. Żydów Polskich „Dos naje lebn“ („Nowe życie“) powitał z uznaniem inicjatywę zwołania konferencji. Fakt, że w budynku, w którym odbywają się obrady Kongresu Syjonistycznego, zebrali się przedstawiciele kierunków postępowych i antyfaszystowskich, przyjaciele Związku Radzieckiego, ma niezwykłe znaczenie polityczne. Działalność Ligi „V“ zyskała w Związku Radzieckim ogólne uznanie. Podczas swego pobytu w Kujbyszewie mówca przekonał się o gorącej sympatii Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego do Ligi „V“. Powinien powstać światowy związek antyfaszystowskich lig żydowskich, którego zadaniem byłaby walka z antysemityzmem, faszyzmem i reakcją. Zadaniem jego byłoby również pozyskanie zainteresowania Związku Radzieckiego dla problemów żydostwa światowego.

Na konferencji przemawiali również tow. dr **Rafalkes - Nir** (Palestyna), tow. **Poliński** (Szwajcaria), **R. Arzi** (Polska), **Nidermajer** (Rumunia) i inni. Konferencję zamknął tow. **Icchaki** (Palestyna).

Konferencja powzięła następujące rezolucje:

1) Konferencja przedstawicieli Palestyńskiej Ligi Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz działaczy żydowskich komitetów antyfaszystowskich w Europie i Ameryce przyjmuje wniesiony przez ligę palestyńską projekt zwołania światowej konferencji (w miarę możności w Jerozolimie) wszystkich organizacyj żydowskich, mających na celu nawiązanie przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i z radzieckim żydostwem.

2) Konferencja zwraca się do Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w Moskwie z apelem, by wziął udział w konferencji światowej.

3) Miejsce i termin konferencji oraz porządek obrad zostaną ustalone przez mające wziąć w niej udział organizacje w okresie przygotowawczym.

4) Konferencja światowa powinna pobudzić opinię żydowską na całym świecie do nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i do wykorzenienia wszelkich objawów antyradzieckiego nastawienia w społeczeństwie żydowskim.

5) Konferencja zwraca się z apelem do wszystkich lig żydowskich o wzięcie udziału w akcji zasadzenia w Palestynie lasu im. Armii Czerwonej, który będzie symbolem głębokich uczuć, jakie żywi społeczeństwo żydowskie w Palestynie i Żydzi całego świata dla Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii Czerwonej.

W poprzednim, podwójnym (4—5) numerze „Przełomu“ (listopad — grudzień 1946 r.): *Adolf Berman:* Pod sztandarem rewolucji. — *Zerubawel:* 40 lat „Poalej Sjonu“. — *Henryk Wasser:* Przed wyborami. — *Dr. N. I. Rafalkes (Nir):* „Poalej Sjon“ w latach rewolucji. — Oświadczenie tow. mgr. H. Wassera na sesji Warszawskiej Rady Narodowej. — *F. B.:* Syjonizm na rozdrożu. — *22 Kongres Syjonistyczny:* Nasze żądania. — „Prawo człowieka“. — *Ignis:* Borochow. — Klub Żydowskiej Inteligencji Pracującej w Warszawie. — *Ber Borochow:* Do czego zmierza „Poalej Sjon“. — Żydowscy pisarze w Polsce o wypadkach w Palestynie. *Jerzy Pogorzelski:* Ulica kończąca się wieżą. — * * *. — *N. Bałtijskij:* O patriotyzmie. — *Izrael Ber:* Stany Zjednoczone a Palestyna. — *Rachela Auerbach:* Literatura nieznana. I. O poezji żydowskiej. — *Marian Berland:* Droga na Umschlag. — *Z ruchu podziemnego.* Rozwój działalności Żydowskiego Komitetu Narodowego po stronie „aryjskiej“. — Palestyna w cyfrach. — Apel komunistów palestyńskich do postępowych sił w świecie. — *Wolna trybuna.* O ideowym wychowaniu młodzieży. — Pożegnanie tow. Cukiermana („Antka“). — Wielki zlot organizacyj młodzieżowych i kolektywów im. Borochowa na Dolnym Śląsku. — Tow. Berman na Dolnym Śląsku. — Z Domu Dziecka im. Borochowa w Świdnicy na Dolnym Śląsku. — Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. — Z życia partii. — Książki nadesłane. 16 stron.

Ruber

Obrazki z kongresu

1. Fragment walki klas

Rewizjoniści zgłaszają interpelację do Prezydium Kongresu w sprawie zajść w mieście Petach-Tikwa, gdzie rzekomo robotnicy z organizacji rewizjonistycznej zostali ciężko poturbowani i ranni w czasie konfliktu na terenie kilku fabryk. Burza protestów na ławach robotniczych, szczególnie na lewicy robotniczej. Co się bowiem okazuje? Według depesz, które tego dnia nadeszły, starcie w Petach-Tikwa sprowokowali właśnie rewizjoniści, którzy w czasie strajku na tych fabrykach, chcieli wzorem faszystów wszelkiej maści, odegrać rolę łamistrajków. Oddział Generalnej Federacji Robotniczej (Histadrutu) oczywiście nie dopuścił ich do pracy. Rewizjoniści ośmielili się w porozumieniu z fabrykantami zastosować terror w stosunku do zorganizowanych robotników, za co zostali należycie pouczeni.

Szef departamentu pracy w Egzekutywie Syjonistycznej, b. poseł Grynbaum wyjaśnia z trybuny kongresu tło dramatycznego zajścia i zasadniczo akceptuje stanowisko Gen. Federacji Robotniczej. Rewizjoniści awanturują się. Swoją metodą — ustawiają się w czworobok i robią obstrukcję. Na sali znów tumult. Frakcje robotnicze wzywają prezydium do położenia kresu awanturom. Postawa zdecydowanej większości kongresu zmusza rewizjonistów do kapitulacji.

2. Atak kleru

Frakcja religijnych syjonistów „Mizrachi“ stara się wszelkimi siłami wywrzeć wpływ na tok obrad, wykazać siłę ortodoksji. Nie bardzo jej się to udaje. Oto przedstawiciele „Mizrachi“ domagają się, aby wszystkie sieroty żydowskie w Europie, znajdujące się w zakładach dziecięcych, pozostających pod opieką Agencji Żydowskiej, otrzymały tradycyjne wychowanie religijne w duchu ortodoksyjnym. Znów burza na sali. Wszystkie frakcje robotnicze kategorycznie protestują. Wśród syjonistów mieszczańskich zamieszanie: część — protestuje, część solidaryzuje się ze stanowiskiem kleru. Lewica robotnicza domaga się natychmiastowego głosowania, odrzucenia wniosku „Mizrachi“. Moment dramatyczny. W pierwszej chwili wydaje się, że głosowanie może być ryzykowne. Jednak większość kongresu poraz drugi ujawnia swe postępowe oblicze. W głosowaniu wniosek religijnych syjonistów upada. Wśród znacznej grupy rabinów i przywódców „Mizrachi“ widoczne zdenerwowanie. Grożą opuszczeniem kongresu. Postawa większości kongresu wpływa jednak na to, że stopniowo uspokajają się i — rezygnują.

3. O katedrę języka żydowskiego

Frakcja „Jedność Robotnicza“ „Poalej Sjon“ lewica zgłasza w debacie na temat pracy kulturalnej wniosek, aby na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie utworzyć katedrę języka i literatury żydowskiej. Motywują wniosek bardzo rzeczowo tow. tow. Finkelstein z Argentyny i Szerman ze Stanów Zjednoczonych. Motywy podstawowe: konieczność zbudowania kulturalnego mostu między Palestyną a pracującymi masami żydowskimi na całym świecie, które posługują się w swej większości językiem żydowskim; mas tych nie wolno oddalać ani zniechęcać językową izolacją; liczni delegaci Palestyny, pracujący na całym świecie, powinni gruntownie znać język i literaturę ludu żydowskiego. Poza tym — jest to obowiązek moralny wobec 6 milionów wymordowanych Żydów w Europie, których językiem był przeważnie język żydowski, którzy byli współtwórcami nowej, postępowej, świeckiej literatury i kultury żydowskiej.

Mimo przekonywującej, rzeczowej motywacji — na sali protesty. Protestuje ultra-szowinistyczna prawica z rewizjonistami na czele, ale również część mieszczańskiego centrum.

Niestety, widać również niechęć na łamach umiarkowanych socjalistów z „Mapaj“ i „Poalej Sjonu“ prawicy. Jeden z działaczy „Mapaj“ zgłasza wniosek, który narazie grzebie sprawę: przekazać ją Komitetowi Akcji.

Oczywiście wniosek zdobywa większość. Za naszym wnioskiem głosuje niemal wyłącznie lewica: nasza frakcja i „Haszomer“. Ale my z naszej walki o prawa języka żydowskiego nie zrezygnujemy!

Ruber.

Witamy tow. I. Tabenkina

Przybył do Polski jeden z najwybitniejszych ideologów i przywódców żydowskiej klasy robotniczej w Palestynie, jeden z najbardziej zasłużonych weteranów „Poalej Sjonu“ tow. Tabenkin.

Ojciec duchowy największej organizacji kolektywów rolnych „Kibuc Meuchad“, postać uwielbiana przez socjalistycznych chłopów i robotników żydowskich, należy obecnie do czołowych wodzów zjednoczonej lewicowej partii robotniczej „Achdut Awoda“ — „Poalej Sjon“ lewica w Palestynie, która stanowi awangardę budownictwa i czynnej walki o prawa ludu żydowskiego.

Tow. Tabenkin pochodzi z Polski, młodość swą spędził w Warszawie; w Polsce za działalność rewolucyjną w partii „Poalej Sjon“ siedział parokrotnie w carskich więzieniach.

Witamy Go serdecznie!

Pod znakiem tragedii narodowej i bohaterstwa

(Z przemówienia tow. Zerubawla na Kongresie Syjonistycznym)

Kongres obecny powinien był mieć miejsce albo w Warszawie pod znakiem tragedii narodowej, albo w Jerozolimie pod znakiem naszej heroicznej walki. Tutaj natomiast jesteśmy w obcym mieście i nie czujemy nie tylko tragedii Warszawy, lecz—ciężko to wypowiedzieć — nie odczuliśmy dotąd jeszcze heroizmu Palestyny.

Przemawiali tu członkowie Egzekutywy, którzy stwierdzili ostro, że Anglia — obecna Anglia — nie chce spełniać swoich zobowiązań, które wraz z mandatem przyjęła na siebie. W istocie nie zgadza się ona jednak i nie zgodzi się również na podział. Dr. Sneh powiedział, że Anglia nie chce syjonizmu, ani w szerokim, ani w zwężonym zakresie. Dr Sneh ma słuszność. Nie powiedział on tylko jednego: nie powiedział dlaczego Anglia nie chce syjonizmu, z czego to wypływa. Powiedział wprawdzie, że syjonizm nie zgadza się z angielską polityką. Ale trzeba przecież nazwać to wyraźnie po imieniu: syjonizm jest w sprzeczności z imperialistycznymi interesami Anglii.

Wspieraliście się za bardzo na kapitalistycznym świecie. To oto pytanie powinniście sobie postawić, kiedy mówicie o przyszłości: Czy macie prawo wiązać los narodu żydowskiego, losy naszego ruchu wyzwoleńczego z tymi, którzy kierują światem kapitalistycznym, a nawet nie tylko z kierownikami i reprezentantami tego świata, lecz i z zadaniami kapitalistycznego świata?...

Podczas wojny przekonał się świat, a przede wszystkim Wielka Brytania, że żydowskie społeczeństwo w Palestynie było nie tylko najbardziej pewnym, nie tylko najważniejszym, lecz **jedynym bastionem antyfaszystowskim** na Bliskim Wshodzie. Nie pod wpływem Anglii ani też z powodu jakiegoś szczególnego stosunku do jakiegokolwiek innego rządu; lecz z samej naszej **istoty** byliśmy bastionem antyfaszystowskim, ponieważ byliśmy i jesteśmy siłą postępową. A siłą postępową jesteśmy dlatego, bo Palestynę zbudować może tylko robotnik, a robotnik w Palestynie jest nie tylko pionierem syjonizmu, lecz w istocie jest pionierem **socjalistycznego** syjonizmu.

Wiem, że Kongres syjonistyczny nie jest socjalistyczną trybuną. Ale kongres syjonistyczny może wiedzieć i powinien wiedzieć, kto stanowi tę siłę, która budowała i tworzyła w Palestynie po dzisiejszy dzień. Dziesiątki tysięcy robotników żydowskich wędrowały do Palestyny. W Palestynie powstaje teraz silna klasa robotnicza i robotnicza młodzież, a one pragną nie niepodległości w ogóle, nie państwa żydowskiego w ogóle, bez względu na to, kto nim będzie rządził. Robotnicy palestyńscy pragną żydowskiego państwa **socjalistycznego**. Ich marzeniem jest nie państwo w ogóle, lecz żydowskie państwo socjalistyczne...

Jest taki świat, z którym można mówić naszym językiem, językiem robotników do robotników.

I dlatego należy zrozumieć: w świecie kapitalistycznym nie ma miejsca dla nas z naszymi dążeniami wyzwoleńczymi. Musimy orientować się na siły świata postępu.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o rewizjonistach.

Kiedy przychodzą tu rewizjoniści i mówią o bohaterstwie, kiedy przychodzą z wyrzutami i mówią że ich się prześladuje, chciałbym wam przypomnieć inne ruchy podziemne, w Polsce i w Jugosławii; Armię Krajową i Armię Ludową w Polsce oraz czetników Michajłowicza i partyzantów Tita w Jugosławii. Widzieliśmy, że te same organizacje, które występowały zrazu przeciw Niemcom, rozpoczynały potem walkę bratobójczą przeciw własnym braciom, którzy nieśli ze sobą inny ustrój, zapowiedź wolnego świata.

Jeżeli mówicie teraz o walce, to powinno być jasne dla was: walka musi być polityczna, masowa. Terror indywidualny nie jest walką polityczną narodu żydowskiego, nie są nią akty terroru z za węgła w stosunku do Arabów i Anglików „w ogóle", nie jest nią porywanie oficerów angielskich, nie jest nią też wychowanie, jakie otrzymuje nasza młodzież u terrorystów, ani nauki, że nastąpił czas, kiedy przemawia się bombą i karabinem. Te wszystkie metody, to polityczne awanturnictwo, które ma swoje źródło w faszystowskich mrzonkach, tak dobrze znanych nam skądinąd.

Droga naszej walki

(Z przemówienia tow. Tabenkina na Kongresie Syjonistycznym)

...Jako delegat z Palestyny, jako pionier, muszę powiedzieć Kongresowi, że żąda się od niego udziału w walce. Kongres sam musi być fazą tej walki. Kongres nie może zastąpić walki, Kongres musi ją organizować i stać się jej czynnikiem i jej wyrazem. Jest to walka między brytyjską władzą mandatową a narodem żydowskim, na którego froncie stoi żydowski tułacz. To walka całego narodu żydowskiego, któremu wypowiedziano wojnę...

...Zamknięcie wrót Palestyny zagraża nam tym, że do sześciu milionów ofiar dojdzie jeszcze siódmy milion; że trzecia część ludności w Palestynie znajdzie się w tym samym niebezpieczeństwie, w jakim znajdowali się zawsze Żydzi jako mniejszość. Dla nas jest to walka na śmierć i życie. Musimy pamiętać, że państwa nie otrzymuje się przy okrągłym stole, bo ten stół nie jest okrągły, lecz kanciasty. Państwo da nam żydowski tułacz, imigrant, żydowski żołnierz w mundurze i bez munduru...

...Nie wolno nam bać się gróźb, albowiem czyhają na nas większe niebezpieczeństwa: groźba terroru ze strony rządu, groźba Treblinki i Oświęcimia. Groźba bezdomności. Sytuacja zagrożonej mniejszości w obliczu trzeciej wojny światowej. A trzecią wojnę światową przygotowuje się i może właśnie dlatego Palestyna stała się miejscem walki przeciwko Żydom. Może nie jesteśmy materiałem, nadającym się do uczynienia z Palestyny bazy strategicznej; albowiem Palestyna, jako kraj kolonizacji żydowskiej, jest krajem pokoju...

...Nielegalnym jest prawo, zabraniające nam **imigracji**. Niemożliwą stała się lojalność Żydów wobec tych, którzy dławią naszą walkę o istnienie...

...Palestyna jest niepodzielna. Przeciwników podziału mamy we wszystkich naszych partiach, są oni wszędzie, gdziekolwiek są Żydzi. Od tysięcy lat nie wspominają Żydzi Palestyny, nie wspominając równocześnie Jerozolimy. Podzielona Palestyna, której wielka część pozostanie pod panowaniem angielskim, Palestyna, w której będzie państwo żydowskie i państwo arabskie, powodować będzie zapędy militarne, także u Arabów, a to będze przeszkadzało współżyciu żydowsko - arabskiemu. Pragniemy pokoju z Arabami, ale nie uzależniamy naszego dzieła odbudowy od ich zgody. Niesiemy odrodzenie całemu wschodowi. Przynosimy więcej samodzielności i mniej zależności od zachodnio - europejskiego imperializmu. Jesteśmy przyjaciółmi Arabów, a nie wrogami

Władze brytyjskie likwidują kolektyw morski „Poalej Sjon" lewicy

W **Blankensee**, koło Hamburga znajdował się jedyny na terenie Niemiec żydowski kolektyw morski im. Zerubawla, w którym młodzież żydowska uczyła się pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów rybołóstwa i zaprawiała się teoretycznie i praktycznie do pracy na morzu. Chłopcy i dziewczęta pragnęli w przyszłości zostać żydowskimi „pracownikami morza" we własnym kraju. Kolektyw zajmował **kilkupiętrowy budynek**, posiadał 4 własne łodzie motorowe, pracował wydajnie i zaczął stawać się samowystarczalny. Grupy robocze kolektywu wypływały już na morze na 7- 8-dniowe rejsy, na połów ryb i naukę. Po pracy odbywała się systematyczna praca polityczno-kulturalna w duchu marksizmu i borochowizmu, czynna była biblioteka, koło dramatyczne itd. Kolektyw im. Zerubawla uważany był za wzór produktywnego, intensywnie pracującego zespołu młodzieży.

Od pewnego czasu zarząd wojskowy brytyjskiej strefy w Niemczech zaczął się „żywo" interesować kolektywem. Tajna policja parokrotnie „odwiedzała" kolektyw i interesowała się, czym zajmują się jego członkowie, czy aby tylko rybołóstwem. Raził ją czerwony sztandar powiewający nad kolektywem i emblemat Światowego Związku Młodzieży im. Borochowa (młot, sierp i pochodnia). Przedstawicieli rządu Labour-Party dziwiło ogromnie, że na sali kolektywu obok biało-błękitnego żydowskiego sztandaru narodowego wisi czerwony sztandar klasy robotniczej.

Kolektyw stał się tak popularny, że mówiono o nim nawet w parlamencie angielskim... Zgłoszono w jego sprawie interpelację i przedstawiciel rządu odpowiedział na nią. Stało się jasne, że rząd brytyjski podejrzewa, iż kolektyw nasz jest bazą dla nielegalnej imigracji i dla ruchu oporu.

Zarząd wojskowy wydał zarządzenie, że członkowie kolektywu nie mają prawa wyjeżdżać na pełne morze. Cała praca została sparaliżowana. Kolektyw skoncentrował się na pracy teoretycznej. Interwencje C.K. Żydów w Niemczech nie odniosły skutku. Pewnego dnia zjawiła się grupa oficerów angielskich, która zarządziła, aby kolektyw w ciągu 10 dni uległ likwidacji. Towarzysze oświadczyli, że dobrowolnie nie zlikwidują go. Termin minął. Towarzysze nie opuszczali kolektywu. Po kilku dniach zjawił się angielski pułkownik z grupą oficerów i zażądał natychmiastowego opuszczenia budynku. Członkowie kolektywu odmówili. Po chwili ukazała się czerwona rakieta. Po paru minutach dom został otoczony przez kilkuset żołnierzy i żandarmów angielskich. Wszyscy członkowie kolektywu zostali siłą załadowani na auta wojskowe i przez ulice Hamburga na oczach niemieckich przechodniów przewiezieni do obozu w Bergen-Belsen. Przez całą drogę towarzysze śpiewali pieśni **robotnicze** i demonstrowali przeciw **brutalnemu** aktowi gwałtu.

BER BOROCHOW

Do czego zmierza „Poalej Sjon" *)

(1906)

Fakt, że naród żydowski nie posiada swego terytorium, jest podstawową przyczyną tego, że miejsce robotnika żydowskiego, jak również baza strategiczna walczącego proletariatu żydowskiego, są anormalne.

W miarę szerzenia się i pogłębiania myśli postępowej w szeregach żydowskiej klasy robotniczej stawał się ten fakt jasnym i zyskiwał powszechne uznanie; zaczęto rozpatrywać kwestię żydowską jako następstwo eksterytorialności i szukać rozwiązania tej kwestii **w terytorializacji.** W procesie swojej walki klasowej musiał robotnik żydowski dotrzeć do terytorializmu. Do poznania tej prawdy dotarł jednak drogą wcale nie prostą, wiodła ona przez wiele małych, bocznych ścieżek. Po uznaniu konieczności terytorializmu włączono ten postulat do programu minimalnego żydowskiej klasy robotniczej. To włączenie terytorializmu do programu robotniczego nastąpiło jednak gwałtownie, w pośpiechu; nie towarzyszyło mu wykazanie jasnego i koniecznego związku pomiędzy socjalizmem a terytorializmem. Potem konieczność terytorializmu tłumaczono koniecznością likwidacji anomalii miejsca pracy mas żydowskich, a tak pojęta konieczność terytorializmu nie stała w żadnym związku z potrzebami walczącego socjalistycznego proletariatu.

Na tym niskim stopniu rozwoju stali „Syjoniści-Socjaliści" (S. S. **), którzy dostrzegali tylko jedno oblicze robotnika. Ich uzasadnienie terytorializmu ukazuje robotnika jedynie jako wytwórcę, a nie jako bojownika.

Prawda, że „Syjoniści-Socjaliści" wskazywali w pewnym stopniu na anormalne warunki walki klasowej robotnika żydowskiego. Sprawa ta jednak nie była nigdy podstawą ich programu. W ich światopoglądzie walka klas była jedynie rewolucyjną dekoracją, lub — w najlepszym wypadku — ubocznym punktem argumentacji, nigdy jednak punktem wyjścia, drogą do realizacji. A ponieważ widzieli w robotniku jedynie wytwórcę, terytorializm ich posiada znamiona ideologii warstw, w których zachodzą procesy proletaryzacji. Punktem wyjścia jest dla nich **emigracja;** w procesie emigracji nie prowadzi jednak robotnik walki klasowej. „Syjoniści-Socjaliści" widzą drogę do zrealizowania terytorializmu w poszukiwaniu terytoriów i w dyplomatycznych pertraktacjach z państwami kolonialnymi; walki klas nie można jednak prowadzić ani dyplomacją, ani przez ekspedycje badawcze. Realizację terytorializmu w koncepcji „Syjonistów - Socjalistów" charakteryzuje bezradność społeczna, typowa dla warstw proletaryzujących się. Emigracja robotników idzie w tym kierunku, w którym idzie emigracja kapitału; tak samo ma się również sprawa z terytorializmem „Syjonistów - Socjalistów": szukanie i uzyskanie terytorium jest sprawą mieszczańskich terytorialistów; rola proletariatu ogranicza się wyłącznie do moralnego poparcia burżuazyjnego terytorializmu. Awangardą ruchu jest burżuazja, klasa robotnicza maszeruje grzecznie za nią, pobrzękując głośno bronią frazeologii.

„Syjoniści-Socjaliści" uważali rolę proletariatu w realizacji terytorializmu za zupełnie ograniczoną, dlatego też pojmowali tę realizację nie jako konieczność historyczną, lecz jako subiektywne życzenie; jeżeli mówili o konieczności dziejowej, to była to jedynie realistyczna dekoracja. Wychodzą oni z założenia **emigracji koniecznej** i dochodzą do **sztucznie skoncentrowanej imigracji,** przyczem tę sztuczną koncentrację pozostawiają zupełnie mieszczaństwu. W ten sposób rezygnują z włączenia terytorializmu w ogólną perspektywę historyczną; pomiędzy teraźniejszością a przyszłością nie ma żadnego przejścia, żadnego mostu. Pomiędzy diasporą a terytorium jest przepaść: **tutaj** wszystko jest złe. Wszystkie myśli, wszystkie nasze nadzieje musimy kierować **tam;** poza tymi myślami nie ma jednak żadnej siły, nadzieje te są nadziejami bezsilności. Ani terytorializm ani walka klasowa, którą „Syjoniści-Socjaliści" bardzo energicznie tu na miejscu prowadzą, nie są włączone w ogólny ciąg konieczności historycznych; oba procesy żyją własnym życiem w niedojrzałej jeszcze ideologii „Syjonistów-Socjalistów". Ponieważ „Syjoniści-Socjaliści" oceniają ukryte siły, drzemiące we współczesnym życiu żydowskim, bardzo pesymistycznie, nie mogą do swego programu w diasporze włączyć nawet śladu żądań narodowych; przepaści pomiędzy diasporą a terytorializmem odpowiada przepaść inna, dzieląca terytorializm od ideału socjalistycznego. Terytorializm w koncepcji „Syjonistów-Socjalistów" nie może być zrealizowany w procesie rozwoju sił obiektywnych; proletariat nie może przyczynić się do tej realizacji przez walkę klasową. Ta wewnętrzna sprzeczność odbiera programowi „Syjonistów-Socjalistów" wszelką wartość polityczną i zmusza żydowską klasę robotniczą do sformułowania nowego programu. W programie „Syjonistów - Socjalistów" jest wprawdzie przyszłość, ale nie ma w nim teraźniejszości. Program ten nie umie wskazać obiektywnego procesu rozwojowego, „Syjonistom-Socjalistom" brak perspektywy historycznej, wiążącej dzień dzisiejszy z jutrem.

W opozycji do programu „Syjonistów-Socjalistów" stanęły dwa nowe kierunki. Jeden, znany pod nazwą „sejmizmu", nastawia się wyłącznie na teraźniejszość, na diasporę, na najbardziej minimalny punkt programu minimalnego — tylko na rozwój ukrytych sił narodowych narodu żydowskiego tam, gdzie się on znajduje; przyszłość — terytorializm — odgrywa u „sejmistów" tylko rolę propagandowej dekoracji. „Syjoniści - Socjaliści" mają przyszłość bez teraźniejszości, „sejmiści" — teraźniejszość bez przyszłości: ani jedni ani drudzy nie mają perspektywy historycznej.

Drugi kierunek — który my reprezentujemy — znalazł swój wyraz w Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej Sjon". Kierunek ten odnajduje historyczną perspektywę pomiędzy teraźniejszością a koncentracją terytorialną, pomiędzy terytorializmem a ideałem socjalistycznym.

Dwa momenty odróżniają nasz światopogląd od wszystkich wcześniejszych etapów rozwojowych żydowskiej myśli proletariackiej.

Podobnie do realizacji socjalizmu w wyniku nieuniknionego procesu koncentracji produkcji, niezależnego od świadomej działalności, zaczynają wędrujące masy żydowskie, niezależnie od czyjejkolwiek woli, koncentrować się na pewnym terytorium. Pod względem swej struktury społeczno-ekonomicznej musi to być terytorium częściowo rolnicze, albowiem tylko takie terytorium nadaje się do przyjęcia drobnego i średniego kapitału żydowskiego i żydowskiej siły roboczej. Te siły produkcyjne mogą rozwijać się bez przeszkód jedynie w takim kraju, w którym ludność miejscowa nie stworzyła jeszcze zamkniętego pod względem gospodarczym organizmu, który mógłby stanowić „narodową" konkurencję dla żydowskiego kapitału i żydowskiej siły roboczej; jedynie w kraju, którego rynkiem zbytu jest głównie rynek zewnętrzny, nie ograniczony warunkami wewnętrznego popytu.

Terytorium takim jest Palestyna i tam dokona się ekonomiczna autonomizacja życia żydowskiego.

W ten sposób będzie musiała dokonać się realizacja terytorializmu, tej ekonomicznej rewolucji życia żydowskiego. Gdyby założenia tego ogromnego przewrotu miały być sztucznie tworzone, byłby terytorializm zupełną utopią, podobnie, jak jest utopią w światopoglądzie „Syjonistów-Socjalistów" i „Sejmistów". W naszym programie stanowi terytorializm nie tylko historyczny postulat, ale również historyczną konieczność, której realizacja będzie musiała nastąpić. Dla nas jest on nie tylko politycznym żądaniem, lecz również naukową prognozą żydowskiej przyszłości. Jak długo nie mieliśmy konkretnego terytorium, jak długo mieliśmy do czynienia z terytorium abstrakcyjnym, był terytorializm tylko subiektywnym życzeniem, które można było zaliczyć do kategorii fantastycznych i nieprawdopodobnych projektów. Koniecznością historyczną staje się terytorializm dopiero w momencie, kiedy dokładna analiza obiektywnych tendencji żydowskiej emigracji wskazuje wyraźnie konkretne terytorium, które musi stać się celem żydowskiej imigracji.

Oto jest pierwszy moment, odróżniający nas od innych kierunków żydowskiego proletariatu.

Podobnie, jak w koniecznym procesie realizacji socjalizmu kierowniczą rolę odgrywa regulująca ten proces wola świadomych mas robotniczych, które stawiają sobie za zadanie kierować żywiołowymi procesami przez walkę klasową i podporządkować je zasadzie ekonomii sił, tak samo w żywiołowym procesie realizacji terytorializmu musi odegrać swą rolę wola świadomych klasowo mas żydowskiego proletariatu. Również inne klasy narodu żydowskiego dążą do terytorializmu i każda z nich usiłuje regulować ten konieczny proces na swój własny sposób. Każda klasa narodu żydowskiego rozpatruje terytorializm pod kątem widzenia swoich interesów klasowych; sprzeczności, zachodzące między tymi interesami klasowymi powodują zaciętą walkę, która wywiązuje się pomiędzy wrogimi sobie klasami narodu żydowskiego w procesie realizacji terytorializmu.

Zdobycie terytorialnej autonomii w Palestynie można pod tym względem porównać z usunięciem absolutyzmu w Rosji. Likwidacja absolutyzmu i demokratyzacja życia politycznego w Rosji jest procesem koniecznym, który zachodzi niezależnie od ludzkiej woli. Tym niemniej proletariat dąży do świadomego regulowania tego koniecznego procesu przez walkę klasową. W usunięciu absolutyzmu są jednakże zainteresowane również inne klasy społeczeństwa rosyjskiego, które starają się ten konieczny proces wykorzystać dla swoich interesów. Na tym tle powstają najdziwniejsze przemiany. Początkowa walka między kapitałem a pracą zwraca się w pewnym stadium przeciwko rządowi, przy czym powstają na pewien okres czasu pozory jedności między pracą i kapitałem, które zwalczają wspólnego wroga — absolutyzm. W późniejszym okresie następuje jednak tym zaciętsza i bardziej świadoma walka między pracą a kapitałem o podział zdobyczy i o same metody walki.

Analogicznie ma się sprawa z realizacją autonomii terytorialnej. W obecnym momencie w realizacji terytorializmu zainteresowane są zarówno żydowska burżuazja, jak i żydowski proletariat. Ale już teraz zaznacza się wyraźnie zasadniczy antagonizm pomiędzy tymi klasami. Burżuazja spodziewa się zbawienia po dyplomatycznych pertraktacjach z sułtanem i po sztucznej kolonizacji; my natomiast protestujemy jak najostrzej przeciw polityce konszachtów z notablami i przeciw opracowywaniu abstrakcyjnych projektów kolonizacji. Te różnice ideologiczne, które stawiają nas już teraz w jak najostrzejszej pozycji bojowej wobec mieszczańskiego syjonizmu, przybiorą w Palestynie najostrzejsze formy walki klasowej. Najbardziej nawet napuszona narodowa frazeologia mieszczańskich syjonistów nie zmieni faktu, że burżuazja żydowska w Palestynie, podobnie, jak teraz w diasporze, wyciskać będzie z żydowskiego proletariatu nadwartość. Antagonizm między pracą a kapitałem zjawi się w Palestynie sam przez się. Na pewnym określonym stopniu rozwoju zwróci się ten antagonizm przeciw rządowi tureckiemu. Również burżuazja żydowska będzie zainteresowana w tym, ażeby walka przeciw rządowi tureckiemu zakończyła się sukcesem, również burżuazja żydowska głosić będzie hasła terytorialnej autonomii politycznej dla narodu żydowskiego w Palestynie. Nieunikniony rozwój autonomicznej gospodarki żydowskiej w Palestynie zapewni realizację tych haseł i doprowadzi ostatecznie do istotnej autonomii terytorialnej. Proletariat żydowski będzie jednak mu-

*) Dokończenie. Por. „Przełom" nr 4-5.
**) Ugrupowanie żydowskich socjalistów – terytorialistów, czynne na początku XX-go stulecia.

siał obok walki z rządem tureckim prowadzić również walkę z żydowską burżuazją, która będzie naturalnie usiłowała wykorzystać autonomię terytorialną dla swoich interesów. Jak długo terytorializm proletariacki był jeszcze w stadium utopii, wydawał się on przedsięwzięciem, którego realizacja nastąpić może spokojnie i bezboleśnie na drodze dyplomatycznych pertraktacji, jako wynik solidarnych dążeń mieszczaństwa i proletariatu; tak mniej więcej wyobrażają to sobie „Syjoniści-Socjaliści". My uważamy natomiast terytorializm za głęboki proces rewolucyjny, niosący ze sobą najbardziej skomplikowane i powikłane formy walk społecznych; za proces, w którym proletariat bierze udział przez walkę klasową.

Oto jest drugi moment odróżniający nas od innych kierunków żydowskiego proletariatu.

Stwierdzając niezaprzeczalny i ciasny związek między teraźniejszością a przyszłością, między diasporą a autonomią terytorialną, między terytorializmem a socjalizmem, budujemy nasze pozycje bojowe na dwu frontach: walczymy o poprawę bytu proletariatu żydowskiego w diasporze i o wzmocnienie jego pozycji w Palestynie.

Na pierwszym froncie dążymy do jak najdalej idącego wyzyskania demokratyzacji życia politycznego w krajach diaspory. Ponieważ uzyskanie autonomii kulturalnej jest procesem długotrwałym i ponieważ nie wolno nam w międzyczasie ignorować codziennych potrzeb szerokich warstw ludowych, wysuwamy również szereg narodowych żądań: swobodę wychowania narodowego, narodowo-kulturalną autonomię gmin, równouprawnienie języka, rozciągnięcie demokratycznego prawa wyborczego na wszystkie gałęzie administracji, reprezentacje we wszystkich organach ustawodawczych, wykonawczych i sądowych w stosunku proporcjonalnym do liczby ludności. Wszystkie te żądania są podstawowymi demokratycznymi gwarancjami, założeniami i nieodłącznymi atrybutami narodowo-politycznej autonomii; wszystkie te żądania powinny być — nie naraz, lecz stopniowo — realizowane z postępem demokratyzacji i nacjonalizacji gospodarki kapitalistycznej.

Jakich gwarancji, założeń i atrybutów politycznej autonomii terytorialnej w Palestynie mamy żądać, tego dziś jeszcze dokładnie określić nie możemy; wzrastająca żydowska imigracja do Palestyny wyjawi konkretne żądania, które w odpowiednim czasie włączymy do naszego programu. W obecnej chwili możemy wysunąć jedynie żądania wolnej imigracji, prawnych gwarancji bezpieczeństwa osobistego dla imigrantów i praw samorządowych dla osiedli żydowskich w Palestynie. Wszystkie te żądania można osiągnąć nie przez dyplomację, lecz wyłącznie przez walkę klasową. Jedynie energiczna i zdecydowana walka klasowa proletariatu żydowskiego w diasporze umożliwi Żydom zdobycie prawa wolnej imigracji do Palestyny oraz innych praw.

Zasady nasze nie są oparte na umowach ani na nieuzasadnionych założeniach i obliczeniach, lecz na realnym stosunku sił, który wytworzy się w wyniku koniecznego procesu rozwoju życia żydowskiego w diasporze i imigracji żydowskiej do Palestyny. Nasza działalność tutaj i nasza działalność tam nie stoją w sprzeczności do siebie; przeciwnie, są one dwoma zjawiskami jednego procesu. Są to nie dwie różne płaszczyzny, lecz dwie linie na tej samej płaszczyźnie, między którymi odbywa się ten sam nieunikniony proces żydowskiej dynamiki. Żydowscy proletariusze żyją tu i walczą o swoje codzienne interesy. Do tych różnorodnych potrzeb tu, na miejscu, należy również prawo wolnej imigracji do ośrodka terytorialnego, usunięcie przeszkód, zagradzających do niego drogę, walka o korzystne warunki życia tam. Nieuniknione procesy zmuszają znaczną część żydowskiego proletariatu do emigracji; żyjąc tam, prowadzi on tam też swoją walkę klasową. Im więcej ma on wolności i pełnego równouprawnienia tutaj, tym łatwiej będzie mu wywalczyć sobie wolność tam; im więcej wolności wywalczymy sobie tam, tym więcej zdobędziemy realnych gwarancji dla praw, uzyskanych tutaj. „Im lepiej tutaj, tym lepiej tam i naodwrót".

Maksimum praw narodowych, które możemy wywalczyć sobie w diasporze, określa pojęcie narodowo-politycznej autonomii; maksimum praw narodowych, które wywalczyć sobie możemy w Palestynie, określa pojęcie terytorialnej autonomii politycznej. Narodowo-polityczna autonomia nie jest środkiem do zdobycia celu — autonomii terytorialnej. Narodowo-polityczna autonomia jest celem sama w sobie, podobnie, jak autonomia terytorialna. Są to dwa cele, związane ze sobą żywiołowym procesem: nie tworzą one linii prostej, lecz rozwijają się w rozległych ramach wielostronnej perspektywy historycznej, równocześnie tu i tam. Ta perspektywa historyczna znajduje swój wyraz w naszym programie, a każdy punkt tego programu zrealizowany zostanie przez walkę klasową.

Klasa robotnicza w różnych krajach, w rozmaitych okresach i różnych warunkach stawia sobie obok wspólnego celu końcowego — socjalizmu różne inne cele, które wchodzą do jej programu minimalnego: niezależnie od związanych z nimi żądań, formy politycznej i ekonomicznej walki proletariatu w zasadzie pozostają niezmienione. Rozbieżność haseł i żądań nie oznacza rozbieżności w charakterze walki klasowej.

Ażeby zrealizować terytorializm i osiągnąć narodowo-polityczną autonomię, wydajemy nowe hasła; zachowujemy jednak stary, wypróbowany, jedynie słuszny środek — walkę klasową.

Ber Borochow.

Wielka wina

W organie szwajcarskiej lewicowej partii robotniczej „Basler Vorwarts" (Nr 11) ukazał się w czasie kongresu syjonistycznego poniższy, nader ciekawy artykuł.

Kto w ciągu ostatnich dni był w „Mustermesse" w Bazylei i obserwował dokładnie obrady syjonistów całego świata, musi być pod głębokim wrażeniem ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się naród żydowski. Podczas tych obrad musimy wszyscy doznawać ciężkiego uczucia **wielkiej winy.** Nie przeszkodziliśmy szerzeniu się zarazy nazizmu i wskutek tego była możliwa zagłada trzeciej części narodu żydowskiego.

Przed wielu laty cesarz rzymski Tytus zburzył starą Jerozolimę. Już w rzymskich, a potem w feudalnych czasach zmuszono Żydów do usunięcia się z rolnictwa i rzemiosła. W ten sposób zmuszono Żydów do zajęcia się handlem. I zawsze wtedy, kiedy możnym tego świata podchodziła woda do gardła, zawsze wtedy, kiedy w masach ludowych wrzało i kiedy zbliżały się ogólne kryzysy, unikano gniewu ludu przez skierowanie go w koryto perfidnej, apelującej do najniższych instynktów hecy antysemickiej.

Kiedy przed 150 laty doszło do głosu mieszczaństwo i wywalczyło sobie polityczny liberalizm, mogło się zdawać, że możliwa będzie emancypacja Żydów. Na zachodzie nie było ghetta i nastąpiło przynajmniej częściowe, formalne równouprawnienie. Ale to mieszczańskie społeczeństwo nie „wyemancypowało" się od handlu i spekulacji. Przeciwnie, uprawiano je coraz powszechniej, wrosły one w system i stały się ogólną zasadą. W ten sposób także Żydzi nie mogli się od handlu wyzwolić. Pozostali więc niewolnikami burżuazyjnego systemu. System ten doprowadził w 1914 r. do trzydziestoletniej wojny, którą musimy dziś wreszcie zakończyć. Musimy zasypać przepaść, która otworzyła się przed nami. W swojej agonii poprowadził nas kapitalizm nad sam brzeg przepaści, w którą tym razem nie stoczyliśmy się jeszcze. Upadliśmy bardzo nisko, ale całą naszą wolą, namiętnie i z zaciętym uporem, pomimo wszystko, co się stało, przepełnieni wolą życia i odwiecznym ludzkim dążeniem do nowych osiągnięć, utrzymujemy się jeszcze na powierzchni i posuwamy się powoli, ale systematycznie naprzód.

Nasz wróg, imperializm, wstrząsnął podwalinami świata i stał się powodem ogólnej anarchii. Jego siły w tej wojnie osłabły jednak bardzo, a pokój, który zapanował wbrew wszystkim agentom starego świata, wbrew wszystkim ludziom, pozbawionym ludzkich uczuć, doprowadzi go do ostatecznego upadku.

W pierwszej części wojny światowej padł imperializm niemiecki, na którego gruzach wyrósł faszyzm hitlerowski, który przewyższył wszystkie inne faszyzmy.

Hitleryzm, produkt rozkładu społeczeństwa kapitalistycznego, był powrotem do barbarzyństwa. Wszystkie kloaki ludzkości, które uważano już za zamknięte, zostały znowu otwarte. W powietrzu rozszedł się znowu odór barbarzyństwa. Resztki pierwotnej zwierzęcości zostały, ku hańbie ludzkości, uznane za prawo państwowe. W ten sposób powstał w tym świecie rozkładu i zgnilizny nowy, zwierzęcy antysemityzm. I nie łudźmy się: w Szwajcarii żyje on również. Poziom kulturalny klasy, warstwy narodu, państwa, lub też jednostki można określić na podstawie ich stosunku do rasizmu i antysemityzmu. Świętym obowiązkiem wszystkich socjalistów musi być troska o to, ażeby ostatnie resztki antysemityzmu, tej specyficznej trucizny wszystkich reakcjonistów, znikły wśród mas robotniczych.

Tylko wtedy, kiedy nasza walka o rzeczywiste, pełne równouprawnienie dla ludzi wszystkich ras — również dla Żydów! — wypływać będzie z głębokiego, wewnętrznego przekonania socjalistycznego, będziemy mieli prawo do noszenia zaszczytnego miana socjalistów.

Do końca naszych dni stać będzie przed naszymi oczami obraz tych biednych, żałosnych buciczków dziecięcych, które odebrano dzieciom żydowskim i gromadzono przed piecami Oświęcimia. I do końca naszych dni gnębić nas będzie świadomość, że prześladowanym i szukającym schronienia Żydom, kobietom i małym dzieciom, na granicy naszego kraju tego schronienia odmówiono, wskutek czego znaleźli oni śmierć w piecach krematoriów. Imię Szwajcarii zostało zhańbione przez tych, którzy pięściami bili po palcach ludzi, czepiających się łodzi ratunkowej. Moralnym obowiązkiem jest odsunąć takich ludzi od władzy.

Zawstydza i upokarza postępowanie Bevina wobec Żydów, którzy, po latach tułaczki, chcą osiedlić się w Palestynie. Postępowanie to jest wyrazem polityki imperialistycznej, mającej na celu zachowanie pozycji imperializmu brytyjskiego, które z wyroku historii są już nie do utrzymania. Socjalizm nie ma nic wspólnego z polityką palestyńską Bevina. Mamy w naszym kraju pewien gatunek krzykliwej prawicowej prasy socjaldemokratycznej, która aprobuje wszystkie nikczemności swojego ulubieńca Bevina. Oczywiście przyczepiła ona również skandalicznej polityce palestyńskiej Bevina etykietkę „zachodniego, humanitarnego socjalizmu".

Nowy, prawdziwy socjalizm może w tej sprawie zająć tylko wręcz przeciwne stanowisko.

„Poalej Sjon" na wyspie Cypr

Wśród tysięcy Żydów, znajdujących się obecnie na Cyprze w oczekiwaniu na możność przedostania się do Palestyny, rozwija już ożywioną działalność organizacja „Poalej Sjon". W 29-tą rocznicę śmierci Bera Borochowa, 17 grudnia r. ub. zorganizowała uroczystą akademię żałobną, w której uczestniczyło przeszło 500 osób. Przy wzniesionych czerwonych sztandarach, pokrytych krepą, przy świetle płonących pochodni, zgromadzeni robotnicy i młodociani uczcili pamięć Wielkiego Nauczyciela.

Młodzież zorganizowana jest w kolektywach. Prowadzi się wśród niej rozgałęzioną pracę kulturalną. Zorganizowane zostało seminarium dla 50-u działaczy młodzieżowych ze wszystkich obozów, znajdujących się na Cyprze. Centralne kierownictwo młodzieży jest nader aktywne.

Ostatnio zorganizowana została oficjalnie zjednoczona partia „Jedność Robotnicza" — „Poalej Sjon" lewica, związana ściśle ze zjednoczoną bratnią partią w Palestynie. Partia wydaje już własny biuletyn.

Pozdrawiamy ludy walczące o wyzwolenie!

Eleazar Feuerman

VIET-NAM

Dwa lata temu blisko skończyła się druga wojna światowa i w zmęczonej Europie zapanował pokój. Saluty armatnie obwieściły światu o pokonaniu wroga ludzkości numer 1 — faszyzmu. Narody uciemiężone przez faszyzm i hitleryzm odzyskały wolność — przeważająca część ich nie zatrzymała się na przystanku „Niepodległość“ i poszła dalej, po nowe zdobycze, budując zręby nowych, ludowych ustrojów.

I nam, Żydom, saluty armatnie zwiastowały wolność: wolność od Treblinki i Majdanka, wolność od ghetta, od lasu i bunkrów, od „papierów aryjskich“ — wolność od strachu. Nikt jednak lepiej ani szybciej od nas nie zdał sobie sprawy, że nie ma jeszcze wolności ani pokoju na świecie, nikt dotkliwiej od nas nie odczuł, że nie dla wszystkich narodów skończyła się już walka o wolność. Wartkim strumieniem leje się jeszcze krew ludów, walczących o ludzkie prawa. Saluty z dnia 9 maja 1945 r. nie dały jeszcze pokoju Palestynie, jak nie dały go Indonezji i Chinom. Nie dały go tym wszystkim narodom, które depcze jeszcze ciężki but imperializmu — ludom kolonialnym. Nie dały go również Indochinom.

Ciężko jest nieść jarzmo potrójnego ucisku: społecznego, narodowego i rasowego. Ciężko jest być człowiekiem kolorowym. Ciężko jest być Azjatą i mieć przeciw tankom i armatom gołe pięści. Jeżeli Francuzi — apostołowie kultury europejskiej w Indochinach, spadkobiercy Wielkiej Rewolucji, nie znaleźli dotąd czasu, ażeby dać poznać tubylcom, jaki jest sens słowa „wolność“, to starali się bardzo pilnie, ażeby tubylcy tej wolności zapragnęli. I lud Indochin zrozumiał konieczność walki.

Nieco historii i geografii

Wiele o tym kraju mówi sama jego nazwa. Już od bardzo dawnych czasów Indochiny były pod względem kulturalnym pod wpływem Indii i Chin. Ludność miejscowa pod wpływem tych dwu kultur wytworzyła własną. Wspaniałe zabytki architektury i rzeźby, literatura, pieśni i tańce, (dotyczy to zwłaszcza Królestwa Kambodży) świadczą o tym, że nie „posłannictwo niesienia kultury ludom niższym“ przywiodło tu Europejczyków.

Przywiodło ich tu zupełnie co innego. Ryż, kauczuk i herbata były najbardziej łakomymi kąskami i w imię ich zdobycia przyniesiono tu kulturę europejską: wojnę i knut plantatora.

Całe Indochiny składają się z pięciu krajów: górzystego Tonkinu na północy, Annamu na wschodzie, dzikiego, górzystego Laosu na zachodzie i najkulturalniejszych państewek, Kambodży i Kochinchiny na południu. Indochiny leżą niedaleko jednego z najbardziej wrażliwych punktów polityki światowej, — Singapoore. Tu krzyżował się cały system imperialistycznych dążeń kapitału angielskiego, francuskiego, holenderskiego, amerykańskiego i japońskiego. Dlatego znaczenie rozgrywających się tu wypadków zrozumiemy tylko wtedy, gdy rozpatrywać będziemy sprawy Indii, Indonezji i Indochin w ich wzajemnej zależności. Te trzy kraje są punktami najwyższego „zainteresowania“ dla trzech rywalizujących z sobą kolonialnych potęg europejskich, z których żadna jednak nie czuje się zdolna do zagarnięcia siłą wszystkich politycznych, stategicznych i gospodarczych pozycji, na które mieliby ochotę i dwaj pozostali rywale. Mało tego — zachłanne rekiny imperialistyczne zmuszone zostały do ustąpienia z zajmowanych już pozycji. Wielka Brytania musiała pogodzić się z faktem, że Indie pod wodzą Nehru sterują zwolna, lecz dość zdecydowanie w kierunku uzyskania ostatecznej samodzielności. Parlament holenderski, wbrew głosom prawicy, zatwierdził układ z „Republiką Indonezyjską“, który odbiera Holandii ostatecznie Jawę i Sumatrę. Francja wreszcie stoi w obliczu równie ważkiej decyzji w Indochinach.

Kolonizatorzy francuscy przybili do brzegów Kochinchiny zaledwie przed 80-ciu laty i dopiero z końcem XIX wieku po szesnastoletnich, ciężkich walkach, zawładnęli również północną częścią Indochin, Tonkinem. W ciągu lat panowania w Indochinach zrobili przedstawiciele kapitału francuskiego wszystko, ażeby wyhodować w tubylcach śmiertelną nienawiść do najeźdźców. Bezwstydny wyzysk siły roboczej zarówno w plantacjach, jak i w nielicznych zakładach przemysłowych z jednej strony, i monopol, który władzom kolonialnym oddawał wyłączne prawo sprzedaży opium wśród tubylców z drugiej strony — doskonale ten system kolonialny charakteryzują. Taki system stosowany na dłuższą metę musiał doprowadzić do walki o wyzwolenie. Ruch niepodległościowy zaczął się szybko rozszerzać i podczas okupacji Japończyków, którzy zawładnęli krajem w czasie wojny, przybrał formy powszechnej walki przeciwko wszelkiemu uciskowi. Ruch ten pod nazwą Viet Minh, stał się wyrazem woli całego ludu tubylczego. Na jego czele stoi Ho Chi Minh.

Ho Chi Minh

W rękach tego starszego, pochylonego mężczyzny, wyglądającego tak, jak gdyby go żywcem wycięto z ilustracji starej chińskiej księgi, spoczywa los imperium francuskiego. Ho Chi Minh jest postacią, którą otacza tajemnica. Nie wiele o nim wiadomo. Jest rzeczą pewną jednak, że jest to stary rewolucjonista, stary bojownik o wolność swojego narodu i o wyzwolenie społeczne. Wychowany w swojej rodzimej kulturze, posiadł jednak wszystkie arkana kultury europejskiej i posiada nieodparty czas osobisty, który zjednywa mu nawet wrogów. Ogromne zdolności dyplomatyczne pozwalają mu najbardziej skomplikowane sytuacje wyzyskiwać dla dobra narodu. Kierowany przez niego ruch, Viet Minh, uważa się często za ruch komunistyczny. Jakkolwiek jednak Ho Chi Minh, zwany „Sun Jat Senem Indochin“, jest marksistą i rewolucjonistą, uczniem Lenina, Viet Minh posiada ramy szersze i obejmuje wszystkie postępowe siły narodu.

Po upadku Japonii Ho Chi Minh objął, jeszcze przed przybyciem wojsk alianckich, władzę w części Indochin jako prezydent nowopowstałego państwa Viet-Namu. Państwo to powstało z połączenia Tonkinu z północną częścią Annamu. Ho Chi Minh zorganizował w Viet-Namie błyskawicznie nie tylko własną administrację, lecz również własną armię, wyposażoną w nowoczesną broń japońską i francuską.

Walka o wolność

Twórcy nowego państwa zachowywali się z początku wobec Francuzów raczej uprzejmie: z 20 tysięcy Francuzów, mieszkających w Viet-Namie, nie został ani jeden zraniony nawet podczas rewolucji. Później, w wyniku brutalnego postępowania francuskich wojskowych czynników, sytuacja się zmieniła. Na przemoc odpowiedziała ludność Viet-Namu przemocą. Kiedy wysłannicy imperium francuskiego stwierdzili, że nie dadzą sobie z Ho Chi Minhem rady, zawarli w marcu 1946 r. układ, zgodnie z którym „suwerenne demokratyczne państwo Viet-Nam“ weszło w skład „Unii Francuskiej“. Tekst układu był tak ogólnikowy, że można go było rozmaicie tłumaczyć. Nie ulega wątpliwości, że postępowe koła francuskie zamierzały uczciwie dotrzymać umowy, komentując ją w myśl zasad demokracji i równouprawnienia narodów. Inaczej koła reakcyjne, które marzą o rozwiązaniach „mocarstwowych“ i dążą do przedłużenia i zaostrzenia konfliktu.

Rokowania postanowiono kontynuować w Paryżu; nie dały one jednak pożądanego rezultatu.

Lud Viet-Namu nie złożył broni. Saluty z 9 maja 1945 r. nie zwiastowały pokoju wszystkim ludom. Krew ludzka lać się będzie tak długo, jak długo istnieć będzie imperializm, jak długo trwać będzie przemoc człowieka nad człowiekiem, narodu nad narodem.

Eleazar Feuerman.

Ignis

Chiny

Od lat są dalekie Chiny widownią ustawicznych, zaciekłych walk. Wojna z japońskimi najeźdźcami na przemian z wojną domową między ludową armią chińską a Czang Kai Czekiem powodują stały upływ krwi. Chiny są miejscem, w którym krzyżują się interesy imperialistycznych wielkich mocarstw. Rywale walczą o władzę nad rynkiem zbytu, ale ofiarą tych walk pada ludność miejscowa. Źródła zagraniczne dostarczają broni, finansują i wszelkimi środkami wspomagają każdą formę interwencji. Ale lud chiński nie poddaje się. Mimo ogromnych trudności, mimo braku środków do walki, ludowa armia chińska rośnie. Lud chiński pragnie wolności, wolności od obcego kapitału i od własnej reakcji, która dla swoich egoistycznych interesów klasowych nie cofa się przed pertraktacjami z najbardziej zaciętymi wrogami Chin, nie waha się otwarcie korzystać z ich finansowej i militarnej pomocy, byle by zdławić chiński ludowy ruch wolnościowy i w morzu krwi zatopić grożące ustrojowi wyzysku i przemocy niebezpieczeństwo.

Ale chiński kulis zna cenę wolności. Okresy pozornej zgody z Czang Kai Czekiem nie przysłaniają mu nabytej od dawna wiedzy, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem. Walka o ludowe Chiny trwa. Ludowa armia chińska zdobywa coraz to nowe pozycje.

Ciekawy obraz działań ludowej armii chińskiej daje rozwój wypadków w prowincji Szan-Tung. Kiedy na początku chińsko - japońskiego konfliktu w r. 1939 pojawiły się w Szan-Tung pierwsze oddziały ludowe, znajdowały się tam jeszcze luźne oddziały Czang Kai Czeka, które jednak zostały zwolna wycofane. Czang Kai Czek dobrowolnie nie byłby oczywiście opuścił swoich pozycji, ogólna sytuacja jednak zmusiła go do tego. W ten sposób ludowym Chinom przypadły chwilowo nowe terytoria. Okupacja japońska nie mogła dać sobie rady z całym terytorium. Japończycy musieli ograniczyć się do obsadzenia linii kolejowych, większych miast i najważniejszych szos, podczas gdy przeciw chińskim oddziałom ludowym mogły działać tylko „ekspedycje karne“, które usiłowały uniemożliwić konsolidację ich akcji, nie były jednak oczywiście w stanie sparaliżować ich działalności w terenie, tym bardziej, że ludność miejscowa przyjmowała oddziały ludowe wszędzie z entuzjazmem i udzielała im wszędzie wszelkiej pomocy.

Walka przeciw Japończykom z konieczności ograniczyć się musiała na razie do wojny nękającej, napadów na transporty itd. Sytuacja poprawiła się oczywiście po wybuchu wojny na Pacyfiku, gdy Japończycy zmuszeni byli część swoich załóg wycofać. Oddziały ludowe zorganizowały na zajętych terenach szkolnictwo i prowadziły wśród miejscowej ludności szeroką akcję oświatowo - propagandową. Miejscowa ludność zgłaszała się masowo do jednostek bojowych, a młodzież u-

(Dokończenie na str. 9-ej)

Polski świat kultury o walce narodu żydowskiego

ANKIETA „PRZEŁOMU"

Redakcja „Przełomu" zwróciła się do szeregu wybitnych polskich pracowników kultury, uczonych, pisarzy, artystów, działaczy społecznych i politycznych z listem następującej treści:

„Naród żydowski stacza obecnie ciężką, o dziejowym znaczeniu walkę o swe prawa i o niepodległy byt narodowy w swej historycznej ojczyźnie. W walce tej żydowska demokracja i klasa robotnicza mają przeciwko sobie wielką potęgę imperializmu brytyjskiego i sił wstecznych. Siły postępu i światowej demokracji solidaryzują się z postulatomi i aspiracjami umęczonego ludu żydowskiego. Każdy głos przedstawicieli świata literatury, nauki i sztuki, każde oświndczenie wybitnych działaczy społecznych i politycznych ma w tej walce duże znaczenie, jest atutem przeciw siłom imperializmu i wstecznictwa.

W związku z tym apelujemy do czołowych przedstawicieli narodu polskiego, najbliższego świadka męki i śmierci 6-ciu milionów Żydów oraz heroicznej walki żydowskiej, o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Gorąco prosimy o nadesłanie nam w możliwie jak najszybszym terminie odpowiedzi na następujące trzy pytania:

1. Jak należy ocenić ostatnie wypadki w Palestynie i postępowanie władz brytyjskich?

2. Jak należy ocenić walkę narodu żydowskiego o niepodległe demokratyczne państwo żydowskie w Palestynie?

3. Na pomoc jakich czynników w świecie może naród żydowski w swej wyzwoleńczej walce liczyć?"

W odpowiedzi otrzymaliśmy szereg listów. Publikować je będziemy w kolejnych numerach „Przełomu". Poniżej zamieszczamy pierwsze trzy odpowiedzi (w porządku alfabetycznym).

Karol Adwentowicz

jeden z najwybitniejszych polskich artystów scenicznych, zasłużony działacz na polu krzewienia sztuki teatralnej.

Redakcja „Przełom".

W odpowiedzi na pismo Sz. Redakcji co do opinii w sprawie walki narodu żydowskiego o prawa do swej historycznej Ojczyzny, pozwalam sobie przesłać poniższą wypowiedź:

1) Próby eksterminacji Narodu Żydowskiego, czynione przez imperializm i kapitalizm angielski, odmawianie Żydom uświęconych historią praw do ziemi, która była i jest ich ojczyzną, należy ocenić jako pogwałcenie nie tylko praw Boskich i ludzkich, ale jako cios, wymierzony przeciwko odradzającej się ludzkości, przeciw młodemu organizmowi światowej demokracji.

2) Każdy człowiek, dla którego wolność osobista, a przede wszystkim własnej Ojczyzny, jest największym skarbem, a zwłaszcza my, Polacy, z niezaleczonymi jeszcze ranami od kajdan niewoli, musimy współczuć Narodowi Żydowskiemu i życzyć mu w jego walce rychłego i pełnego zwycięstwa.

3) Naród Żydowski może liczyć na potęgę silniejszą, niż pociski i uzbrojoną pięść. Coraz bardziej wyłaniająca się świadomość solidarności ogólnoludzkiej, coraz silniejsze tętno uderzeń pulsu demokracji stworzą tak potężną siłę — opinię, że będzie musiała ukorzyć się przed nią siła gwałtu.

Z pełnym szacunkiem

Karol Adwentowicz.

Paweł Hertz

znany literat, członek zespołu redakcyjnego „Kuźnicy".

Do Redakcji „Przełomu".

W odpowiedzi na nadesłaną mi ankietę, pragnąłbym zastrzec się przede wszystkim, że nie śledząc dokładnie zagadnienia palestyńskiego po wojnie, jestem zapewne niekompletnie lub błędnie poinformowany w wielu sprawach, związanych z tym zagadnieniem.

Mimo to, uważając za swój obowiązek przesłać Panom odpowiedź na postawione pytania, pozwolę sobie krótko sformułować mój pogląd. Stojąc na stanowisku, że ludność żydowska w krajach demokracji ludowej ma zagwarantowane, tym razem nie na papierze, takie same warunki bytu i rozwoju, jak narody, które kraje te zamieszkują, że gwarancje te w niczym nie naruszają autonomii kulturalnej, wyznaniowej i językowej, doceniam ogromne znaczenie, jakie po latach straszliwych prześladowań miałoby stworzenie demokratycznego państwa żydowskiego na terenie Palestyny.

Z drugiej jednak strony wydaje mi się, że państwo takie, któreby powstało w ramach ugody z polityką angielską, nie byłoby państwem demokratycznym, lecz enklawą imperializmu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie, działającą zarówno przeciwko emancypacji warstw pracujących żydowskich, jak i przeciwko interesom narodowościowym arabskim. Z tego też względu oceniam ostatnie wypadki w Palestynie pozytywnie, o ile tylko akcja powstańcza skierowana jest przeciwko imperializmowi brytyjskiemu i ma na celu ustalenie wpływów naprawdę demokratycznych. W konsekwencji oceniam postępowanie władz brytyjskich na terenie Palestyny jako niezgodne nawet z postulatami tej formalnej demokracji, jaka panuje na wyspie, barbarzyńskie z punktu widzenia humanitarnego, imperialistyczne w swoich celach.

Wychodząc z założenia, że stworzenie naprawdę demokratycznego państwa żydowskiego w Palestynie w chwili obecnej nie ma natychmiastowych szans powodzenia ze względu na układ sytuacji politycznej, oceniam mimo to bohaterską walkę naprawdę demokratycznych organizacji żydowskich o niepodległość Palestyny pozytywnie.

Sądzę jednak, że ujednolicenie poglądu na kwestię przyszłego ustroju społecznego i politycznego kraju, przy równoczesnej likwidacji żydowskich elementów faszystowskich (rewizjoniści), zwiększyłoby z jednej strony szanse powodzenia akcji, z drugiej zaś, przyczyniłoby się do spopularyzowania haseł stworzenia nowego, demokratycznego państwa.

W konsekwencji wydaje mi się, że demokratyczne organizacje żydowskie mogą liczyć w swojej walce wyzwoleńczej na solidarną pomoc i poparcie wszystkich tych czynników, dla których wyzwoleńcza walka narodu jest jednoznaczna z postępem społecznym.

Przekazując redakcji „Przełomu" te kilka słów odpowiedzi, przesyłam jednocześnie gorące pozdrowienia dla żydowskich pracowników kultury.

Paweł Hertz.

Prof. Stanisław Ossowski

wybitny uczony polski w dziedzinie socjologii i estetyki.

Szanowny Panie Redaktorze.

O zagadnieniu Palestyny miałem zamiar ubiegłej jesieni napisać obszerniej. Niestety, nie udało się znaleźć czasu na przeprowadzenie odpowiednich studiów, chociażby w skromnym zakresie, obecnie zaś z objęciem katedry w Warszawie spadło na mnie tyle nowych obowiązków, że na razie musiałem zrezygnować ze swego projektu.

Jeżeli idzie o mój osobisty pogląd na walkę narodu żydowskiego o niepodległe państwo, albo — mówiąc szerzej — na zagadnienie Palestyny, to sprawa ma dla mnie dwojaki aspekt:

1. W Palestynie widzę bazę terytorialną niezbędną dla pomyślnego rozwoju kultury narodu żydowskiego. Jej doniosłości nie osłabia fakt, iż wchodzi w grę obszar zbyt drobny, aby mógł skupić większość żydowskiego narodu. Istnienie bowiem niepodległego państwa żydowskiego jest ważne nie tylko dla jego mieszkańców: zmieni ono postawę psychiczną również tych członków żydowskiego narodu, którzy zamieszkiwać będą inne kraje. Imponująca działalność kulturalna osadników żydowskich w Palestynie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, eksperymenty społeczne, rozmach twórczy — pomimo niepomyślnych warunków politycznych — zdaje się świadczyć, że niepodległe państwo żydowskie w Palestynie stanie się ośrodkiem promieniowania kultury ważnym nie tylko dla Żydów. To też, jeżeli w ogóle można mówić o koniecznościach dziejowych, niepodległe państwo żydowskie w obecnej chwili wydaje mi się koniecznością dziejową w równej mierze jak wyzwolenie Indii.

2. Sprawa ma jeszcze drugi aspekt. Stworzenie niepodległego państwa w historycznej siedzibie narodu żydowskiego — to zaledwie minimalne zadośćuczynienie za mękę i śmierć milionów Żydów w czasie ostatniej wojny. Sądzę, że postulat ten powinien stać się wyrazem uczuć ze strony wszystkich ludów kulturalnych. Wyrazem jakiegoś poczucia sprawiedliwości.

Oczywiście zagadnienie nie jest proste ze względu na arabskich mieszkańców Palestyny. Nie wierzę jednak, aby nie dało się go rozwiązać w sposób, któryby nie zagrażał pomyślnemu rozwojowi narodu arabskiego czy narodów arabskich. Nie jestem w tej chwili przygotowany do wskazania konkretnych rozwiązań, zdaję jednak sobie sprawę, że ostateczna likwidacja konfliktu arabsko - żydowskiego nie da się przeprowadzić bez głębokich przeobrażeń w stosunkach międzynarodowych w skali nieporównanie szerszej niż Palestyna i Syria.

Łączę serdeczne pozdrowienia

St. Ossowski.

Chiny

(Dokończenie ze str. 8-ej)

utworzyła korpusy młodzieżowe, które zasiliły armię ludową. W ten sposób w chwili kapitulacji Japonii prowincja Szan-Tung miała już nawet zorganizowaną administrację i władzę w Szan-Tung z woli ludu objęła armia ludowa. W administracji prowincji przeważali rewolucyjni studenci chińscy, którzy — jak wiadomo — w chińskim ruchu wyzwoleńczym odgrywają doniosłą rolę.

Jednym z pierwszych aktów nowych władz była reforma rolna. Po tej pierwszej, podstawowej w warunkach miejscowych reformie, nastąpiły dalsze dekrety, zmierzające w kierunku uspołecznienia gospodarki i demokratyzacji stosunków. Ludność miejscowa odetchnęła. Usunięty został bicz wielkich właścicieli ziemskich, który w warunkach chińskich był biczem często wcale nie w przenośni. Bezrolni otrzymali ziemię, znane w całym świecie, przysłowiowe warunki pracy kulisa chińskiego zaczęły ulegać stopniowej poprawie. W ten sposób w jeszcze jednym punkcie na ziemi ludność rozpoczęła zwycięski pochód ku wolności.

Ale Czang Kai Czek i jego mocodawcy nie chcieli tak łatwo ulec. W kilku niewielkich okręgach udało się wojskom Czank Kai Czeka dzięki lepszemu uzbrojeniu znowu odzyskać władzę, mimo oporu ludności, która nie życzyła sobie wcale ich powrotu. W odbitych okręgach odebrano chłopom ziemię, którą oddano pierwotnym właścicielom. Dawne organy objęły znowu władzę.

Siły reakcji są jednak zbyt słabe, ażeby mogły zaprowadzić znowu stare porządki wbrew woli ludności. Na zagarniętych przez Czang Kai Czeka terenach rozgorzała znowu walka, która przybrała formy takiej samej wojny nękającej, jaką lud chiński prowadził niedawno jeszcze przeciw zaborcom japońskim. Walka trwa. Lud chiński nie życzy sobie, by władzę nad nim sprawowali pełnomocnicy międzynarodowego kapitału.

Ignis.

Basia Bermanowa

O ostatnim roku życia Stefanii Sempołowskiej

Niedawno przypadała rocznica śmierci Stefanii Sempołowskiej. Nie było chyba wśród lewicy polskiej drugiego nazwiska tak znanego i szanowanego. Zarówno działacze dawniejsi, ocaleli z carskich kazamatów, jak i działacze demokratyczni Polski przedwrześniowej, wiedzieli dobrze, kim była pani Stefania. Postać tej niezmordowanej bojowniczki o sprawiedliwość, opiekunki kilku pokoleń więźniów politycznych, zaczęła w ostatnich latach przechodzić do legendy. Przed wojną nazwisko jej stało się szczególnie popularne wśród młodego pokolenia, dzięki napisaniu pięknej książki „Na ratunek", opowiadającej o bohaterstwie załogi sowieckiego łamacza lodów „Czeluskina".

Należy pamiętać, że był to okres, gdy w Polsce i w ogóle na świecie bardzo mało pisano dobrego o osiągnięciach Związku Radzieckiego i bohaterstwie jego obywateli.

Cała prasa polska pisała o czwartej rocznicy jej śmierci, z czego by wynikało, że pani Stefania zmarła w początku roku 1943. Zaszła tu z pewnością omyłka. Gdyby tak było, nigdybym się z nią osobiście nie zetknęła. Na początku 1943 roku stawiałam dopiero pierwsze nieśmiałe kroki w swej pracy opiekuńczej z ramienia podziemnego Żydowskiego Komitetu Narodowego po „aryjskiej" stronie. Po raz pierwszy skierowano mnie do mieszkania pani Sempołowskiej przy ul. Widok na wiosnę 1943 roku.

Mieszkała tam sama, była chora, zdaje się w ciężkich warunkach i bez należytej opieki. Wkrótce rodzina zabrała ją na jedną z bocznic Filtrowej, Orzechowską, cichą uliczkę, tonącą w zieleni i tam zaczęłam regularnie co miesiąc bywać.

Dostanie się do domku było, prawdopodobnie ze względów konspiracyjnych, bardzo utrudnione. Po kilkakrotnych wezwaniach z ogródka, wychylała się z okna na pierwszym piętrze czyjaś głowa, zapytywano, kto idzie i do kogo, po czym wyrzucano klucz, którym wchodzący sam drzwi otwierał.

Kto nie zetknął się z panią Sempołowską w tym okresie, mógłby sądzić, że ten ostatni rok ciężko już wówczas chorej i częściowo sparaliżowanej staruszki nie miał żadnego znaczenia w jej życiu. Przecież nawet Gestapo, mimo trzykrotnych wizyt, dało jej wreszcie spokój, uważając ją za niezdolną do jakiejkolwiek działalności nielegalnej.

Było jednak inaczej.

Ten silny i niespożyty duch mimo wielkich fizycznych cierpień, mimo nieuleczalnej choroby, mimo prawie zupełnego ubezwładnienia ciała, płonął nadal ofiarnym ogniem. Stefania Sempołowska, przyzwyczajona przez całe życie pomagać walczącym i ratować nieszczęśliwych, jeszcze na łożu śmierci pomagała wówczas najnieszczęśliwszym z nieszczęśliwych — Żydom. Pomoc znajdowali u pani Stefanii zarówno dawni jej uczniowie i współpracownicy, jak i ludzie zupełnie obcy. Nie mogąc się poruszać i załatwiać osobiście różnych spraw, pomagała odnajdywać i nawiązywać kontakty, co było wówczas sprawą najważniejszą.

Powiązywała nieszczęśliwych, zaszczutych ludzi z tymi, którzy rozdzielali pieniądze i odzież, wyrabiali dokumenty, wynajdywali mieszkania i pracę. Kto znalazł do niej drogę, znalazł ratunek, a ponieważ wielu wiedziało, że można na nią liczyć, wielu też dzięki niej ocalało. I tak dzięki kontaktowi z panią Sempołowską wyszła z ghetta dr. Lota Wegmajster, jej współpracownica w dziedzinie opieki nad więźniami i współautorka książki o Warszawie, jedna z najpiękniejszych postaci żydowskiej konspiracji.

W mieszkaniu pani Stefanii spotkałam po raz pierwszy po wyjściu z ghetta znaną żydowską lekarkę i działaczkę społeczną dr. M., która mieszkała tam przez dłuższy czas, wobec osób postronnych odgrywając rolę pielęgniarki. Pod opieką pani Sempołowskiej przetrwały dwie siostry N. z Grodna, z których jedna pełniła funkcje jej sekretarki. Pani Stefania w coraz rzadszych już godzinach całkowitej przytomności dyktowała jej kolejne rozdziały swej ostatniej pracy naukowej.

Wymieniam tu tylko osoby, z którymi się sama zetknęłam, a przecież nie znałam całokształtu działalności pani Stefanii. Najlepiej mogłaby o wszystkim opowiedzieć Lota. Niestety zginęła ona w czasie powstania; dostawszy się w łapy Ukraińców, popełniła samobójstwo na sławetnym Zieleniaku. Wiem tylko, że pani Stefania do ostatniej chwili swego życia gorąco zajmowała się wszystkim, co dotyczyło naszej pracy i że do ostatniej chwili była gotowa ratować i pomagać.

I tak się złożyło, że pomogła nam nawet po śmierci.

W początku ostatniego roku okupacji, 4 stycznia 1944 roku, zmuszeni byliśmy po strasznej wsypie natychmiast uciec z mieszkania i całkowicie zmienić skórę. W związku z tym przez pewien czas ograniczaliśmy nasze kontakty do najniezbędniejszych i do mieszkania pani Stefanii osobiście nie chodziłam. W początku lutego znaleźliśmy nareszcie po długich tarapatach nowe mieszkanie u bardzo dobrej i kulturalnej staruszki, pani Walerii Gajdamowicz na Żoliborzu. W tym samym czasie dowiedzieliśmy się o śmierci pani Sempołowskiej. I w rozmowie okazało się, że nasza gospodyni była jej kuzynką. Pokazała nam wówczas w swoim albumie rodzinnym fotografię pani Stefanii z czasów, gdy obie były młode i opowiadała nam dużo o niej. Znajomość z panią Stefanią sprawiła, że nasza gospodyni odnosiła się do nas z ogromną serdecznością i zaufaniem, które pozwoliły nam odetchnąć po niedawnych przygodach i jednocześnie ułatwiły prowadzenie normalnej pracy w mieszkaniu.

Kilkakrotnie w rozmowach z ludźmi, kierującymi lewicową prasą podziemną, poruszaliśmy sprawę umieszczenia w niej wspomnień o pani Sempołowskiej. Sami chcieliśmy napisać. Okazało się jednak, że ze względu na bezpieczeństwo rodziny, nie można było wówczas nic publikować. Przyrzekliśmy sobie powetować to po wyzwoleniu.

Jakoś wkrótce potym, ku naszemu wielkiemu żalowi zmarła i nasza dobra staruszeczka. Zjawili się spadkobiercy, przewrócili wszystko do góry nogami, fotografie wyjęli z albumów i wrzucili do kosza. Zabolał nas ten brak pietyzmu, zebraliśmy rozrzucone zdjęcia, żeby je przechować aż zjawi się ktoś, komu będą drogie. Nagle wpadła nam w ręce znajoma fotografia smukłej pani o pięknych, szlachetnych oczach. Spojrzeliśmy na siebie i jednocześnie tknęła nas ta sama myśl.

Jednym z braków, który dotkliwie dawał się we znaki Żydom po stronie „aryjskiej" i zwracał na nich uwagę, był zupełny brak krewnych lub przynajmniej ich fotografii. Wychodząc z ghetta niszczyło się wszystkie zdjęcia — jeszcze żyjących — by ich nie sypać, umarłych — by nas nie sypali swym wyglądem. Brak chociażby jednej fotografii wydawał się w razie jakiejś rewizji bardzo podejrzany. Oddawna już chcieliśmy mieć choćby fotografię matki. Postanowiliśmy więc, że pani Stefania stanie się naszą zmarłą matką i będzie nas bronić w razie niebezpieczeństwa. Wystarczyła nam wspólna matka, gdyż oboje z mężem udawaliśmy wówczas rodzeństwo. Umieściliśmy fotografię naszej matki na honorowym miejscu i jak talizman chroniła nas do końca tych strasznych dni...

Tych parę słów chciałam w trzecią rocznicę śmierci Stefanii Sempołowskiej poświęcić jednej z najpiękniejszych postaci ze wspaniałej galerii ludzi Polski Walczącej, z którymi losy nas zetknęły w okresie okupacji.

Basia Bermanowa.

E. F.

Paul Langevin

Z końcem ubiegłego roku poniosła nauka i wraz z nią cały świat kultury i postępu niepowetowaną stratę. Dnia 19 grudnia 1946 r. umarł jeden z największych uczonych świata, wielki francuski fizyk i humanista, profesor Paul Langevin. Był on jednym z tych ludzi nauki, którzy kojarzą wybitne walory uczonego z najbardziej szlachetnymi cechami wielkiego człowieka, którzy umieją połączyć głęboką wiedzę specjalną z serdeczną troską o szarych ludzi. Langevin był człowiekiem wielkiego umysłu i wielkiego serca. Ostatnimi jego słowami było: „Trzeba być dobrym... Zbyt mało w sobie mamy dobroci"...

Do problemów życia społecznego podchodził Langevin tak samo, jak do problemów nauki ścisłej i do rozwiązania ich stosował te same racjonalistyczne metody. Langevin był fizykiem, ale wiele czasu poświęcał również filozofii i naukom społecznym. Jego ścisły racjonalizm w rozwiązywaniu zagadnień społecznych wskazał mu jedynie słuszną metodę — marksizm. Nie było też przypadkiem, że Lenin w dziełach swoich cytował często Langevina.

Paul Langevin urodził się jako syn robotnika. Już od wczesnej młodości wykazywał nieprzeciętne zdolności w dziedzinie fizyki i matematyki. W szesnastym roku życia zostaje, jako najlepszy uczeń szkoły średniej, przyjęty do „szkoły fizyki i chemii", której dyrektorem miał być później w ciągu lat 25-ciu, aż do samej śmierci. Po ukończeniu tej szkoły składa z wspaniałym sukcesem egzamin konkursowy do słynnej „Ecole Normale Superieure", której jest najlepszym słuchaczem. W 1909 r. otrzymuje Langevin nominację na profesora „College de France". Zostaje powołany na członka honorowego całego szeregu zagranicznych towarzystw naukowych.

Badania i odkrycia Langevina dotyczą dziedziny, mało dostępnej dla laików, a mianowicie fizyki teoretycznej, która zajmuje tak wyjątkowe stanowisko w nauce współczesnej. Langevin był jednym z niewielu uczonych, którzy przyswoili sobie odrazu odkrycie Einsteina w dziedzinie teorii względności, i stosował je później z powodzeniem we własnych badaniach.

Profesor Paul Langevin znaczną część swego życia poświęcił pracy społecznej. Na okres jego młodości przypadł czas słynnej sprawy Dreyfusa, sprawy, do której stosunek stał się zasadniczą linią podziału, sprawy, która w początkach bieżącego stulecia stała się powodem najbardziej zaciętej walki dwu światów. Langevin wraz z najbardziej światłymi umysłami swojej epoki staje po stronie Dreyfusa, którego broni z całym zapałem swego młodego, żarliwego serca. Potem stał się Langevin gorącym zwolennikiem wielkiego trybuna ludowego, Jauresa.

Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, staje Langevin na czele międzynarodowego ruchu przeciw faszyzmowi i wojnie, którego inspiratorem był Henri Barbusse. Później bierze Langevin wybitny udział w utworzeniu „Antyfaszystowskiego Komitetu Intelektualistów".

W r. 1940, po upadku Francji, zostaje aresztowany przez gestapo i umieszczony w więzieniu „Sante". W wyniku jednak śmiałego protestu ucznia swego, Fryderyka Jolliot-Curie, zostaje przewieziony do Trois, gdzie pozostaje pod troskliwą „opieką" policji. W r. 1942 zięć Langevina, młody, wybitny uczony Jacques Salomon (Żyd), zostaje przez Niemców rozstrzelany, a córka zesłana do Niemiec. Samemu Langevinowi udaje się uciec do Szwajcarii.

Po wyzwoleniu Francji powraca Langevin do kraju. Natychmiast po powrocie przystępuje do intensywnej działalności społecznej i kulturalnej. Pracuje również politycznie jako członek Komunistycznej Partii Francji. Staje na czele postępowego, radykalnego „Centralnego Komitetu dla Badań Naukowych" i staje się centralną postacią „Związku Francuskich Intelektualistów". Ostatnio był również przewodniczącym „Międzynarodowej Ligi Praw Człowieka".

Czynny aż do ostatnich chwil swego życia, pozostał aż do końca wierny swoim ideałom, celowi swego życia: poszukiwaniu prawdy i walce o nią.

E. F.

Rachela Auerbach

Literatura nieznana *)

II. O prozie żydowskiej

W rozwoju prozy żydowskiej warunki historyczne bytowania Żydów zaznaczyły swój wpływ w sposób bardzo wybitny.

A więc nieco historii literatury.

Początki rozwoju literatury w języku żydowskim datują się z okresu uformowania przez Żydów tego języka, a mianowicie od wieku 14-go i 15-go.

W okresie tym, pod wpływem francuskiej, niemieckiej i włoskiej poezji rycerskiej powstają w języku żydowskim powieści wierszem, będące przekładami lub adaptacją europejskich wątków powieściowych, na użytek w pierwszym rzędzie żądnych takiej lektury kobiet żydowskich. Równocześnie rozpowszechniano w odpisach ręcznych, a potem również drukowano przekłady z hebrajskiego lub oryginalne utwory treści religijnej. Specjalne opracowania Biblii, pieśni: o świętach, o Mesjaszu, modlitewniki, specjalne modły dla kobiet na różne okazje życiowe („tchiny"), książeczki treści pokutnej i umoralniającej (muser-sforim). Literatura to przeważnie anonimowa, ale byli też i w tym okresie utalentowani autorzy, jak np. **Eliohi Habucher**, z zawodu kopista, przepisujący dzieła treści świeckiej i religijnej na zamówienie bogatych dam. Napisał on, osnuty na Księdze „Samuel" wartościowy poemat „Szmul Buch".

Znani są także inni autorzy, a nawet autorki utworów żydowskich z tego okresu oraz z okresów późniejszych. Nagół piśmiennictwo starożydówskie, mimo przebłysków indywidualności twórczej, stanowi raczej zabytek językowy, aniżeli literacki. Ponadto charakteryzuje je to. że przeznaczone było prawie wyłącznie na użytek kobiet i prostaków. Podobnie jak i w Polsce i innych krajach katolickich, gdzie sfery oświecone i duchowieństwo posługiwało się łaciną, spychając język rodzimy do roli „języka gminu" i instrumentu literatury dla gminu—tak i u Żydów język żydowski uchodził za język niższej kategorii. Językiem liturgii, językiem literatury właściwej — notabene prawie wyłącznie religijnej, religijno - filozoficznej i dydaktycznej — był język hebrajski.

Poza tym słowem żydowskim, mówionym raczej niż pisanym, posługiwał się żydowski prymityw teatralny „purimszpil", („gra purymowa"), pieśń ludowa i baśń ludowa, najczęściej także treści religijnej. Najpoważniejszym utworem prozy żydowskiej do czasów oświecenia („haskali") — były pamiętniki matrony żydowskiej **Glickel von Hammeln**, opisujące ostatnie dziesięciolecia wieku 17-go w Niemczech.

Pierwszy wyłom w pogardliwym ustosunkowaniu się sfer religijnych do języka żydowskiego uczynił w osiemnastym wieku ruch chasydzki, który zwracając się twarzą do prostego człowieka, podniósł także wagę jego mowy. Wielkie osobistości chasydzkiego świata, w swoich przypowieściach, w natchnionych sympozjonach braterskich, w pieśniach i baśniach podawanych chasydom — posługiwały się językiem żydowskim (**Reb Lewi Jicchok z Berdyczowa, Reb Nachman Bracławer** i inni **).

Przełomowe znaczenie w rozwoju literatury żydowskiej ma jednakże dopiero ruch „Haskali", który nota bene w trzysta lat później — odegrał w historii literatury żydowskiej rolę podobną jak reformacja w historii literatury polskiej i zapoczątkował najnowszy okres rozwoju literatury żydowskiej — literatury świeckiej i nowoczesnej.

Zapoczątkowana przez **Mendelsohna** w Niemczech, na przełomie wieku 18-go i 19-go i przeszczepiona następnie do Polski „Haskala" (od słowa sejchł — rozum), żydowskie Oświecenie, jako ruch emancypacyjno - sekularyzacyjny, podjęła walkę z klerykalizacją życia żydowskiego, z preponderancją czynnika duchownego, a zwłaszcza z wpływami cudotwórców i ruchu chasydzkiego wśród mas. Odrzucając w zasadzie — nie mniej od sfer rabinicznych — język żydowski jako „sermo vulgaris", pisując na użytek własny hebrajszczyzną i pracując nad jej unowocześnieniem, nad jej gramatyką i metrum wierszowym — jęła się jednak Haskala w celach oświatowych i agitacyjnych posługiwać „służącą języka hebrajskiego" — mową żydowską. Jęła pisać po żydowsku nie tylko na użytek kobiet, ale także mężczyzn, nie tylko dla zbudowania w wierze ludzi nieuczonych w piśmie, ale także w celu kształcenia czytelników w kierunku naiwnie i na razie tylko bez zastrzeżeń uwielbianej przez siebie świeckiej kultury europejskiej, w której widziała wszelkie dobro i światło. Urągając częstokroć z zapałem odszczepieństwa głębokim wartościom własnej kultury ludowej, do czasu przyszłej syntezy perecowskiej, odrzucała w czambuł wszystko co żydowskie i chasydzkie, jako „zabobon i ciemnotę".

Po szeregu zwiastunów literatury najnowszego okresu, takich jak **Welwel ze Zbaraża, Gotlober, Etinger, Ajzik Meir Dik** i inni, którzy byli wszyscy zwolennikami „Haskali", pojawia się w literaturze żydowskiej pierwsza „trójca" pisarzy wielkiej miary, którzy torują drogę płodnemu rozwojowi literatury żydowskiej. Są to: „dziadek" literatury żydowskiej **Mendele Mojcher Sforim**, jej „ojciec" **J. L. Perec** i najbujniejsza dotychczas indywidualność twórcza literatury naszej — **Szolem Alejchem.** Wszyscy trzej wyrośli z Haskali, wszyscy trzej działalność swą pisarską rozpoczęli w języku hebrajskim i pisać poczęli w języku żydowskim, „zniżając się" do niego w celach dydaktycznych. By „pójść w lud", by pouczać, walczyć, spełniać językiem tym, jako narzędziem, jakąś misję.

Król Saul wyszedł, by odszukać zaginione osły ojca swego, a znalazł królestwo.

Wystarczyło zetknięcia się wielkiego talentu ze skarbnicą mowy ludowej, z ludową kulturą, z realnym żywiołem życia ludu, by środek zamienił się w cel, by forma stała się treścią i zawładnęła na całe życie niepodzielnie najistotniejszą energią duszy tych twórców o wielkich sercach i wielkich umysłach.

Oni trzej odkryli żywioł życia żydowskiego na ziemiach słowiańskich. Z całym bogactwem jego niezwykle charakterystycznych formacji rodzajowych, z niezwykłe ciekawą skalą jego zróżnicowań psychologicznych, z jego odrębnymi smutkami, z jego swoistym humorem — ze wszystkim.

Ich krytyczny stosunek do życia żydowskiego stał się krytycznym stosunkiem do pewnych zjawisk, do pewnych warstw i pewnych typów, występujących w społeczeństwie żydowskim. Całym sercem przylgnęli odrazu do tych, którzy najbardziej serca potrzebowali — do ubogich, wyzyskiwanych, wydziedziczonych. Darzą ich swą litością i sympatią, gdy dla sytych, dla zadowolonych z siebie i ze świata posiadaczy, mają tylko zimną obojętność, a tam, gdzie w grę wchodzi podłe samolubstwo i wyzysk — pogardę i nienawiść. Wyzwoliła się w nich wielka miłość do ludu i jego kultury, bez której żadna prawdziwa twórczość o walorach i znaczeniu narodowym nie jest możliwa. Język wyznaczył też poniekąd odrazu nastawienie ideowe literatury żydowskiej. Nie ma chyba na świecie drugiej literatury, która by tak od pierwszego zarania orientowała się w kierunku człowieka warstwy najuboższej, w kierunku „prostego ludu", w kierunku klasy pracującej, społecznie, towarzysko, a także i narodowo skrzywdzonej. Najbardziej demokratyczna, najbardziej ludowa ze wszystkich, bo z takich urosła założeń.

Nigdy nie była literaturą klasy posiadającej, górującej. Była literaturą ubogich.

3.

Chronologię dalszego rozwoju prozy żydowskiej próbowałam kiedyś ująć w zwięzły schemat, grupując pisarzy wedle ich stosunku do zamkniętego w sobie życia żydowskiego, do tej odrębnej wspólnoty — jedynej w ostatnich wiekach namiastki ojczyzny, którą stało się dla Żydów na ziemiach słowiańskich — żydowskie **miasteczko.** W pojęciu tej ojczyzny, implikowana jest też ta abstrakcyjna ojczyzna duchowa, którą Żydzi w swej szczególnie trwałej wierności raz wytworzonej treści obyczajowo - religijnej, wynieśli ze swego rozbicia państwowego i dźwigali z sobą we wszystkich wędrówkach, przystosowując się do otaczającego ich każdorazowo środowiska przeważnie tylko w sprawach, dotyczących utrzymania bytu.

Wraz z ruchem emancypacji Żydów, będącym zresztą tylko odbiciem potężnych ruchów narodowych, społecznych i ekonomicznych, które od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej porwały w wir coraz to szybciej postępujących przemian całą cywilizowaną ludzkość — system odrębności Żydów i całości wewnętrznej ich odrębnego bytowania wśród innych narodów doznał załamania. Od wewnątrz i od zewnątrz system ten rozsadzony został przez nowe prądy, które zmieniły w szybkim tempie formy życia żydowskiego, powodując coraz to inny stosunek uczuciowy do niego u tego najczulszego odbiornika zmian, którym jest dusza pisarza.

Za czasów pierwszych trzech wielkich pisarzy naszych — życie żydowskie — chociaż od spodu pękały już jego wiązadła — było jeszcze całością, zwartą w sobie. Podcięte już u korzenia pewne formy życia żydowskiego trzymały się jeszcze na oko dość mocno, by można było walić w nie taranem, atakować je i zwalczać bronią krytyki, ironii i przemożnego śmiechu. Tak czynił Dziadek Mendele i tak czynił Szolem Alejchem, pogrążeni w namiętnej kontrowersji ze sposobem bycia swojego Głupska i Kabcańska, Teterówki i Kasrilówki***), które opisywali i usiłowali przerabiać. Czynił to samo i Perec jedną ręką. Ale pisał on obiema rękami... I tą drugą ręką Perec jął już żydowskie życie rodzajowe romantyzować, legendaryzować, wykrywać w nim magiczne blaski świata chasydzkiego. Jął brać z nim pierwsze akordy pożegnania.

4.

Z twórczości Pereca wyrasta szereg linii rozwojowych literatury żydowskiej. Jego nutę romantyzacji życia żydowskiego podchwycił najpłodniejszy uczeń jego, **Szalom Asz**, dając w jednej z najdawniejszych swych, ale i najpiękniejszych książek p.t.: „Miasteczko" apoteozę i idyllizację tradycyjnego życia żydowskiej prowincji. Z biegiem lat i przemian ekonomicznych i obyczajowych w życiu żydowskim, Asz zajmował się w swej twórczości nowszymi środowiskami życia żydowskiego w wielkim mieście, zahaczając także o zasymilowaną burżuazję żydowską i sięgając od czasu do czasu do tematyki historycznej. Podczas ostatniej wojny ukazały się dwie jego powieści. Jedna p.t. „Mąż z Nazaretu" z życia Chrystusa, i druga, oparta na działalności apostoła Pawła. Przy nierównej wartości dzieł Szaloma Asza, mimo szczytów, które osiągnął w niejednym z nich, idylla „Miasteczko" pozostała poetycko najwybitniejszym z jego utworów.

Motyw idyllizacji żydowskiego życia rodzajowego kontynuowali na różny sposób w swej twórczości, lub przynajmniej w części jej, poświęconej „krainie lat dziecinnych" — miasteczku — prawie wszyscy pisarze, którzy wyszli ze szkoły Pereca. Dominuje ona u takiego pisarza, jak np. świetny narrator, poeta zwierząt domowych, **Mojsze Stawski.** Znajdujemy ten motyw w pięknej powieści autobiograficznej **J. Perlego** „Jidn fun a ganc jor" („Ży-

(Dokończenie na str. 12-ej).

*) Dokończenie. Por. „Przełom" nr 4-5.

**) Językiem zydowskim posługiawli się również „magidim", wędrowni kaznodzieje — krzewiący słowo boże przy pomocy wspaniałych nieraz pod względem narratorskim opowiadań, z których wysnuwany morał nie umniejszał ich wartości — literackiej. Słynny był magid z Dubna, który żył w latach 1740—1804.

***) Wyimaginowane nazwy miast żydowskich, będące symbolem nędzy, ciemnoty, oderwania od świata i prowincjonalnej [illegible]

Henryk Słobodzki

DNI NA KRAWĘDZI

W poprzednich numerach „Przełomu" drukowaliśmy fragmenty pamiętnika Mariana Berlanda. Obecnie publikujemy fragment innego pamiętnika z Ż.A.R.P. (Żydowskiego Archiwum Ruchu Podziemnego). Jego autor, młody, dziewiętnastoletni, utalentowany student, mniej miał szczęścia od autora poprzednich: nie przetrwał, „nie utrzymał się „na krawędzi". Pozostał po nim tylko skromny, z trudem odnaleziony, zniszczony zeszyt, opatrzony datą: 20.XI 1943 — 2.XII 1943. Z wyblakłych, miejscami niewidocznych liter, odczytujemy gehennę tamtych dni. Oto fragment.

„Pu! pu!" — silny dźwięk automobilowego klaksonu ostrzega nas. Długi szereg ludzi, pochylonych pod ciężarem ogromnych worów, pęka na dwie części, z których jedna znikła już we wnętrzu Pawiaka; druga przylgnęła do muru przy ulicy Dzielnej. Ciemna, elegancka limuzyna przemyka szybko przez bramę, okrąża zabudowania Pawiaka i zatrzymuje się po drugiej ich stronie. W ślad za nią toczy się ciężko duży samochód ciężarowy, obciągnięty szarą płócienną płachtą.

„Maszerować dalej!" — pada rozkaz strażnika. Szereg ludzi rozwija się ponownie w marszu.

„Panowie! Brand przyjechał!" — słyszę szept za sobą.

„Co mówisz, zdawało ci się!" — szepcze kto inny.

„Ależ widziałem go w taksówce. Chyba nie jestem ślepy, a znam dobrze Branda" — oburza się ktoś.

„Tak, tak, w taksówce siedział oficer SS, bardzo podobny do Branda" — zakonkludował celowy.

„Zatrzymać się! — rozkazuje biegnący ku nam SS-man — złożyć worki pod murem i czekać!"

Dziesięć osób ustawia się w dwuszeregu pod murem.

„Tak, przyjaciele, — odzywa się Szuldberg — to już koniec. Odrazu przeczułem to, gdy nam kazano stawić się do noszenia kartofli po południu. O tej porze jeszcze nigdy nie pracowaliśmy".

„Widzieliście ciężkie karabiny maszynowe, ustawione na samochodzie ciężarowym? — mówi ktoś — zaraz odbędzie się egzekucja".

Spoglądam na posępny tors Pawiaka, skąpany w promieniach zachodzącego słońca i zdaje mi się, że jasne plamy szybek okiennych zaczynają tańczyć, mieszać się ze sobą, zachodzić na szarość murów, pęcznieć, wzdymać się, jak kolory impresjonistycznego obrazu, oglądanego przez szkło powiększające. Z bocznego skrzydła Pawiaka wyprowadzają Ukraińcy dużą, liczącą kilkadziesiąt osób, grupę kobiet.

„Biegiem, prędko!" — padają okrzyki. Słychać tupot nóg i grupa kobiet znika po drugiej stronie dziedzińca Pawiaka.

„Kobiety idą na pierwszy ogień" — zauważa Baumberg.

„Patrzcie! patrzcie! — szepcze ktoś.

Główne drzwi Pawiaka otwierają się i wypuszczają SS-manów; trzech; nie, więcej: pięciu, ośmiu; dziesięciu. Rozmawiają głośno, śmieją się i kierują swe kroki w stronę tylnych zabudowań.

„Tym razem idziemy wszyscy na śmierć — szepcze ktoś — nie przyjechali nawet milicjanci żydowscy". Kilka osób zaczyna modlić się szeptem. Ktoś jęczy: „Boże! Giniemy przecież na pięć minut przed dwunastą!.."

Strażnik więzienny zbliża się wielkimi krokami do naszej grupy. Srogi wyraz jego twarzy ustępuje miejsca zdziwieniu.

„Coście tacy wystraszeni?" — pyta celowego.

„Ach, to przecież przyjechał Brand; pan strażnik nie rozumie? Brand przyjechał, Brand!"

„A któż to jest ten Brand?"

„To jest pan naszego życia i śmierci".

„To tak — cedzi strażnik powoli, zakręcając wąsa do góry — to tak. To już więcej nie będziemy razem pracowali. A szkoda, — jeszcze było na trzy dni roboty... Zresztą, pal sześć robotę! Żal mi was, chłopy. Ale cóż; taki pieski los — dzisiaj wy, jutro my"...

Od strony tylnych zabudowań Pawiaka podnosi się huk motoru samochodowego; do bramy zbliża się wielki samochód ciężarowy, z którego dochodzą jęki i płacz kobiet. U wejścia do samochodu dostrzegam sylwetki kilku Ukraińców i kontur ciężkiego karabinu maszynowego. Ale już biegnie ku nam SS-man; każe maszerować na tylny dziedziniec Pawiaka. Idziemy dwójkami po przez obszerny plac, przylegający do kuchni więziennej. Zatrzymujemy się. Na ziemi, koło budynku, widać rozsypane kartofle; obok małe kopce kartofli już posortowanych, przebranych. Tak; nie czekano już na wykończenie roboty: kobiety, które tak niedawno tutaj pracowały i inne, które siedziały w celi, jadą teraz ponurym samochodem. Dokąd? Niedaleko kuchni widać większą grupę SS-manów, którzy tworzą na tle szarego budynku jaskrawą, zieloną plamę. Z Pawiaka wynurza się tymczasem reszta więźniów z naszej celi, a dalej nowa, wielka, licząca ponad 40 osób gromada więźniów. Wszyscy dołączają do naszego dwuszeregu; ustawiają się równo. Czekamy. Zimny wiatr owiewa nam rozpalone twarze; ostatnie promienie zachodzącego słońca odbijają się od blach, pokrywających dach Pawiaka. Dochodzą nas znów podniesione głosy SS-manów, śmiechy. Dlaczego tak długo zwlekają? Na cóż jeszcze czekają? Z oddali słychać głuchy terkot karabinów maszynowych, który chwilami cichnie, poczym wybucha ze zwiększonym nasileniem.

„To wykańczają kobiety" — szepcze mój ojciec.

Chwytam jego zimną, jak lód, dłoń i ściskam ją mocno. Terkot karabinów maszynowych cichnie. Słychać jeszcze kilka oderwanych wystrzałów karabinów; ale i one milkną...

Zielona plama na tle muru Pawiaka zaczyna nagle drgać, poruszać się, zbliżać w naszym kierunku. Głosy SS-manów milkną. Spoglądamy z najwyższym napięciem na krępą, niepozorną postać, która, oddzieliwszy się od grupy SS-manów, przesuwa się w milczeniu wzdłuż naszego dwuszeregu, wpijając w każdego z nas swój zimny, nienawistny wzrok. Po chwili Brand cofa się znów do grupy SS-manów. Słyszymy jego dobitne, silnie akcentowane słowa: „Nie, moi panowie; więźniowie wyglądają, jak dzikie zwierzęta. To nie jest dla nas dobrą reklamą". Wybuch śmiechu SS-manów. „Należy wszystkich ogolić".

„Kpią z nas" — słyszę szept za sobą; ściskam silniej zimną, wilgotną nieco dłoń ojca.

Wtem Brand zwraca się do Baumberga. „Twój zawód?"

„Inżynier".

„Tak, a więc udzielisz nam teraz małej lekcji. Powiedz nam, proszę, jakie części składowe zawiera w sobie żelazo!"

Baumberg poprawia szybkim ruchem binokle. Jego zmęczone powieki zaczynają szybko opadać i podnosić się.

„Co?... Co, proszę?... Żelazo? Pan ma na myśli może stal?"

„Patrzcie, moi panowie, — zwraca się Brand do SS-manów — to przecież typowo żydowskie, nie odpowiadać bezpośrednio na pytanie. Stań tam, przy murze, — mówi dalej do Baumberga — będziesz miał jeszcze dość czasu, ażeby namyśleć się nad właściwą odpowiedzią na moje pytanie".

„Twój zawód, mały?" — zwraca się Brand do Sandberga.

„Kupiec".

„Tak. Żydzi wybierają chętnie zawód kupca, ażeby oszukiwać przynależnych do innej rasy. Nie potrzebujemy kupca. Idź tam" — tu palec Branda wskazuje postać Baumberga, która odbija czarną plamą od ciemno-żółtej cegły muru.

„Przegrali życie" — szepce ktoś za mną.

Postać Branda przesuwa się znów wzdłuż naszego dwuszeregu.

„Twój zawód?" — zwraca się do niskiego, chudego człowieka, prawdopodobnie z innej celi.

„Lekarz".

„Ha, ha!... Lekarz... Ten Żyd ma pomysły. Nie. Nie potrzebujemy ani lekarzy ani chorych. Idź tam; będziesz leczył swoich kolegów". — Nowy wybuch śmiechu wśród

(Dokończenie na str. 13-ej).

(Dokończenie ze str. 11-ej).

dzi dnia powszedniego"). Trybut miasteczku płacą nawet pisarze, którzy głównymi zainteresowaniami swej twórczości wrośli w tematy środowisk późniejszych, i to zarówno ci w kraju, którzy wprowadzili do literatury żydowskiej Warszawę i Łódź — życie proletariatu, nowy typ inteligenta żydowskiego, warstwę kupiecką, asymilującą się kobietę żydowską it.d. **(Weisenberg, Nomberg, Kaganowski** it.d.) — jak i ci, których aż za ocean rzuciła fala przemian i którzy poza tym zobrazowali w swych dziełach żydowskie środowisko emigracyjne **(Ł. Szapiro, Josef Opatoszu, F. Sztok** i inni). Po całym szeregu epigonów Pereca pojawia się w prozie żydowskiej wielki mistrz słowa, liryk krajobrazu i osobowości schodzącego z widowni miasteczka — **Dawid Bergelson.** Jego powieści o podupadłych bogaczach i dziwnie pięknych ich córkach, o pełnych spleenu faktorach i handlarzach zboża, o melancholijnych młodych samobójcach, stanowią „Eł mole rachmim", ostatnie podzwonne ginącemu miasteczku — żydowską decandence.

Po Bergelsonie z pierwszego (przed poprzednią wojną) okresu twórczości, objawia się potem (po wojnie i rewolucji rosyjskiej) drugi Bergelson — realista. Jego ludzie zaczynają działać, walczyć, tężeją. Bergelson, podobnie jak **Kulbak, Markisz** i szereg innych pisarzy żydowskich, udaje się do Związku Radzieckiego, by zaprząc się tam do budownictwa nowego porządku.

5.

Po pierwszej wojnie światowej literatura żydowska nabiera rozmachu, wielotorowości. W prozie żydowskiej pojawiają się pisarze, u których na pierwszy plan wysuwa się analiza psychologiczna przedstawionych postaci **(Jojne Rozenfeld, J. J. Zyngier, I. Baszewis** i inni). Antagonista Asza — **J. M. Weisenberg,** pisarz o wielkim, ale spaczonym talencie, z predylekcją do roztrząsania w swoich dziełach najtrudniejszych zagadnień filozoficznych — zapoczątkował tematykę ruchów politycznych w prozie żydowskiej, znajdując licznych kontynuatorów w młodszym pokoleniu pisarzy. Skupia on zresztą koło siebie i redagowanego przez siebie czasopisma „Unzer Hofnung" („Nasza nadzieja") całą „szkołę" literacką, z której, mimo dziwactw, wyrasta szereg rzetelnych talentów: **(Ojzer Warszawski, Jechiel Lerer, Szymon Horończyk** i inni).

Naturalizm w literaturze żydowskiej reprezentuje **A. M. Fuchs,** dający w swoich mocnych, brutalnymi liniami kreślonych, nowelach typ Żyda z pogranicza miasteczka i wsi, poniekąd jakby chłopa żydowskiego. W powieści „Bałuty" **Izrael Rabon** ukazuje przedmieście i półświatek żydowski. Tematyką świata przestępczego zajmuje się i szereg innych pisarzy, wśród nich i tacy, jak Asz („Bóg zemsty", „Motke - złodziej" i Perle „Złoty Paw"). Motyw Żyda wiejskiego w poezji i prozie reprezentują wspomniani już poprzednio **Rachela Korn, Ber Horowic** i **Mojsze Altman,** farmera-emigranta **Raboj, Metzger** i inni.

W ostatnich latach przed wojną ukazały się dojrzałe, wybitne dzieła **Załmena Szneura,** pisarza na miarę najwyższą, którego powieści stanowią w literaturze naszej jakby syntezę dwuch szczytowych pozycji, będących zarazem dwoma kierunkami: Szaloma Alejchema i Bergelsona. Ciepłe nasycenie oryginalną rodzajowością i uczuciowością żydowską idzie u niego w parze z głębią analizy psychologicznej i wielkim mistrzostwem słowa.

W swoim cyklu powieściowym p.t.: „Ameracim" („Prostacy") dał Szneur ponowną syntezę życia żydowskiego na ziemi słowiańskiej. Raz jeszcze ukazał miasteczko, tym razem widziane przez pryzmat „horepasznika", robociarza żydowskiego. Wspaniała epicka rekapitulacja życia żydowskiego stała się ostatnim wydźwiękiem epoki przed nadchodzącą straszliwą katastrofą.

Rachela Auerbach.

Z RUCHU PODZIEMNEGO

»Poalej Sjon« lewica w Krajowej Radzie Narodowej

1 stycznia r. b. minęła trzecia rocznica ukonstytuowania się Krajowej Rady Narodowej. Dzień ten wejdzie do historii Polski jako data przełomowa. Był to zwiastun nowej epoki, powstania demokratycznej Polski Ludowej.

Podziemna Krajowa Rada Narodowa była reprezentantką wszystkich szczerze demokratycznych sił i czynników, walczących o narodowe i społeczne wyzwolenie. W imieniu walczących w najtragiczniejszych warunkach robotników i demokratów żydowskich powołana została do KRN awangardowa partia lewicy żydowskiej — Żydowska Partia Robotnicza „Poalej-Sjon" lewica. (Jako konspiracyjny „Związek Robotników Żydowskich"). W podziemnej KRN była ona **jedyną przedstawicielką** ludu żydowskiego.

W pierwszym historycznym posiedzeniu plenarnym KRN brała udział z ramienia naszej partii niezapomniana tow. Pola Elster („Ewa"), która wygłosiła przemówienie deklaratywne i zgłosiła oficjalnie w imieniu robotników żydowskich akces do KRN.

Od tej chwili datuje się organiczna, codzienna współpraca „Poalej-Sjon" lewicy z KRN. Partia współdziała czynnie, poprzez swych czołowych przedstawicieli, tow. dr. Adolfa Bermana i tow. Polę Elster w Komisji Propagandowej KRN.

W marcu 1944 roku Prezydium KRN powołało do życia Referat dla spraw żydowskich i powierzyło kierownictwo Referatu naszej partii. Kierownikiem Referatu został tow. Berman, zastępcą kierownika tow. Pola Elster. Referat pełnił swe funkcje do chwili wyzwolenia.

Współdziałanie ŻPR „Poalej-Sjon" lewicy z KRN i czołowymi polskimi partiami robotniczymi miało miejsce również na innych odcinkach życia i walki przez cały okres okupacji.

Z protokółu pierwszego plenarnego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej

Odbytego dnia 31 grudnia 1943 r. i w nocy z dnia 31 grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 18.30. Obecni: Ob. ob. Bierut Bolesław — „Janowski", Bieńkowski Władysław — „Kwiek", Dworakowski Władysław — „Zawadzki", **Elster Pola — „Ewa"*)**, Jaworska Helena — „Janta", Korzycki Antoni — „Topolski", Kowalski Władysław — „Brzeziński", Kuczkowska Halina — „Halina", Litwin Franciszek — „Wola", Mijal Kazimierz — „Kamiński", Osóbka-Morawski Edward — „Wróblewski", Piotrowski Roman — „Mur", Spychalski Marian — „Turski", Święcicka Janina — „Alina", Żaruk-Michalski Aleksander — „Michał", Żołna-Manugiewicz Jan-Szymon — „Sławomir", Żółkiewski Stefan — „Paprocki", Żymierski Michał — „Lipski", oraz nieznany z nazwiska działacz chłopski z pow. płockiego — dziś nieżyjący.

Uczestnicy zebrania reprezentowali: Komitet Inicjatywy Narodowej, Polską Partię Robotniczą, Robotniczą Partię Polskich Socjalistów, Stronnictwo Ludowe, Gwardię Ludową, Związek Walki Młodych, Związki Zawodowe, świat nauki, inteligencję pracującą, wolne zawody, prasę podziemną i Związek Robotników Żydowskich („Poalej-Sjon" lewica).

*) **Elster Pola zginęła w Powstaniu Warszawskim.**

(Dokończenie ze str. 12-ej)

SS-manów. „A ty, długi, twój zawód?"

Młody, wysoki chłopiec, którego wargi poruszają się szybko, a wzrok błądzi niespokojnie dookoła, milczy.

„Co? Nie raczysz mi odpowiedzieć?"

„Jestem pielęgniarzem" (Pfleger); ktoś szepcze głośno: „Krankenpfleger, Sanitäter!"

„Ach, - a więc jesteś lotnikiem (Flieger), to naprawdę niezwykły zawód dla Żyda".

Zielona plama SS-manów zaczyna szybko drgać, wirować; wreszcie rozpada się na pojedyńcze osoby, zataczające się we wciąż na nowo wybuchających salwach huraganowego śmiechu.

„Leć, ale prędko, do tamtej grupy!" — woła Brand, wskazując mur więzienia.

Z dwuszeregu naszego występuje wysoki, dobrze zbudowany, starszy mężczyzna.

„To mój syn" — mówi; głos jego drży silnie.

Wzrok Branda wędruje od ojca do syna.

„Czy on jest głupi, ten twój syn?"

„Nie, on jest tylko wystraszony".

„Twój zawód?"

„Robotnik kanalizacyjny".

„No, pięknie. Nie chcesz się rozłączać ze swoim lotnikiem?" Cisza. „Co ja mam z wami zrobić? Mam bardzo dużo współczucia dla ciebie". — Nowy wybuch śmiechu wśród SS-manów. „Słuchaj, lotniku, przyleciało spowrotem".

„Na razie wystarczy — zwraca się Brand do SS-manów — tych trzech wybranych z wybranego narodu można już zabrać" — pokazuje na mur.

Jeden z SS-manów zbliża się do trzech osób, przytulonych do więziennego muru i oddala się wraz z nimi.

Brand spaceruje znów wzdłuż dwuszeregu: „Ten wygląda stosunkowo przyzwoicie — mówi, wskazując na celowego, — tak, on jest czysty. Nauczył się czystości po raz pierwszy w życiu we więzieniu"; wybuch śmiechu. „On będzie naczelnikiem grupy; herszteni bandytów. Wszyscy inni wyglądają jak bandyci". Z oddali dochodzi kilka wystrzałów; słychać krzyk, jęki; wreszcie odgłosy cichną. „Tak — zwraca się Brand do nas — po długim wahaniu zdecydowaliśmy się wszystkich was ułaskawić. Tak; darujemy wam życie. Nie ma to być jednak pasożytnicze życie handlarza, czy wyzyskiwacza, lecz dzielne, pracowite życie. Już jutro pójdziecie do pracy w naukowo - badawczym instytucie firmy Schmidt und Jung".

„Co za kpiny" — słyszę szept za sobą.

„Idziecie właściwie nie jako naukowcy... ha, ha..., lecz jako robotnicy kanalizacyjni. Macie pilnie pracować i nie robić żadnych świństw. Z ludnością polską... tak, powiedzmy, z tymi pluskwami (Wanzenbevölkerung) nie wolno nawiązywać żadnych stosunków... Wasze myśli powinny być zwrócone wyłącznie na pracę, tak, powinniście myśleć także o niemieckim zwycięstwie nad światowym żydostwem... ha, ha..., albo, lepiej mówiąc: nie powinniście wogóle zbyt wiele myśleć, tym lepiej natomiast pracować. Wtedy będziecie mogli spokojnie przeżyć tę wojnę i korzystać z owoców niemieckiego zwycięstwa. To nasza wielkoduszna łaska"...

Cienie wieczorne stały się na dziedzińcu, na którym osiemdziesiąt osób, wyprężonych na baczność, słucha z zapartym oddechem wolno cedzonych słów. Czerwona kula słońca stacza się po niebie, zachodząc za ceglastym murem.

Henryk Słobodzki.

Deklaracja Związku Robotników Żydowskich w Polsce

Resztki pozostałych przy życiu żydowskich mas pracujących wiążą swe jedyne nadzieje z bezkompromisową walką z największym wrogiem ludzkości, z hitleryzmem i faszyzmem we wszystkich jego postaciach. Robotnicy żydowscy zdają sobie sprawę z tego, że jedynie zwycięstwo walczącej demokracji i sił postępu społecznego zapewni wolność wszystkim ludom.

Robotnicy-Żydzi i młodzież żydowska udowodnili wobec całego świata i Polski, że potrafią walczyć z bronią w ręku o swą godność, że umieją walczyć i umierać z honorem. Bohaterska walka zbrojna ghetta warszawskiego przejdzie do historii zmagań wyzwoleńczych, do historii walk wolnościowych w Polsce. Pozostali przy życiu robotnicy żydowscy gotowi są walczyć nadal na śmierć i życie z krwawym okupantem hitlerowskim o Wolność, o radykalną przebudowę społeczną.

W obecnej tragicznej sytuacji, gdy nad wszystkimi żyjącymi jeszcze Żydami wisi wyrok śmierci, Związek Robotników Żydowskich wzywa całe społeczeństwo polskie, w pierwszym zaś rzędzie masy robotnicze, chłopskie i inteligencję pracującą do okazania aktywnej pomocy tym nielicznym Żydom, którym udało się ujść kaźni. W imię żywotnych interesów ludu polskiego niezbędna jest bezkompromisowa walka z antysemityzmem, jednym z głównych narzędzi okupanta przy ujarzmieniu narodu polskiego. W ogniu walki o życie i wyzwolenie wykuwać się będzie braterstwo polskich i żydowskich mas pracujących.

Zbiry hitlerowskie, które wymordowały całą niemal ludność żydowską, zamierzają uczynić to samo z narodem polskim. Jedynie masowy, zorganizowany, zbrojny opór może w obecnych warunkach uratować naród polski od zagłady.

W walce o nowy świat pracy i sprawiedliwości społecznej nie jesteśmy osamotnieni. Masy pracujące całego świata z ich awangardą, bohaterską Armią Czerwoną na czele, są z nami. Nasza walka jest ich walką, ich zwycięstwo będzie naszym zwycięstwem. Nie ma powrotu do dawnych czasów, nie ma powrotu do dawnych, reakcyjnych i faszystowskich rządów. W obecnej rozgrywce dziejowej zwyciężą masy pracujące, niezmożone siły postępu i istotnej demokracji.

W imieniu robotników żydowskich witamy powstanie Krajowej Rady Narodowej, naczelnego organu walki o wolność i wyzwolenie.

31.XII 1943.

Związek Robotników Żydowskich w Polsce.

Pola Elster („Ewa")

Była to jedna z najpiękniejszych postaci w żydowskim ruchu robotniczym. Przyszła do ruchu wcześnie, będąc jeszcze na ławie szkolnej. Jako uczenica gimnazjum w Warszawie zrozumiała, że droga do wyzwolenia narodu żydowskiego i do socjalizmu wiedzie przez ruch robotniczy, przez walkę klas. Zbliża się do „Polej Sjon" lewicy, wspólnie z grupą młodzieży szkolnej i pracującej tworzy organizację „Wolne Harcerstwo" („Frajer Szomer") i rozwija energiczną działalność.

Partia szybko oceniła zdolności i ideową dojrzałość Poli. Zostaje wybrana do Warszawskiego Komitetu partii i staje się jedną z czołowych działaczek warszawskiej organizacji, nie zaniedbując pracy wśród młodzieży. Robotnicy lubią ją i cenią. W związku ze swą działalnością dostaje się w okresie nasilenia terroru sanacyjnego do więzienia i siedzi dłuższy czas na Pawiaku. Po uwolnieniu z więzienia staje się jeszcze czynniejszą, jeszcze bardziej płomienną działaczką.

W chwili wybuchu wojny, zwłaszcza po utworzeniu ghetta, wysuwa się na czoło przywódców organizacji warszawskiej. Organizuje kuchnie ludowe, które stają się ośrodkiem konspiracyjnej pracy społeczno-politycznej. W chwili, gdy „Poalej Sjon" lewica łącznie z komórką PPR w ghetcie tworzy Blok Antyfaszystowski, należy do czynnych działaczy Bloku, staje na czele sekcji pomocy dla ofiar walki z faszyzmem. Po pierwszej morderczej akcji „likwidacyjnej", gdy setki czynnych towarzyszy giną z rąk niemieckich, Pola należy do tych nielicznych

(Dokończenie na str. 14-ej).

W 125-tą rocznicę urodzin wielkiego poety

CYPRIAN NORWID

ŻYDOWIE POLSCY

1 8 6 1

1.

Ty! jesteś w Europie, poważny Narodzie
Żydowski: jak pomnik strzaskany na Wschodzie,
Swoimi gdy złamki wszędzie się rozniesie,
Na każdym hieroglif unosząc odwieczny —
A człowiek północny, w sosnowym gdy lesie
Napotka cię, odbłysk zgaduje słoneczny
Ojczyzny! co kędyś w niebieskim lazurze,
Jak Mojżesz się w wodzie pławiła Nilowej,
I mówi: „Jest wielkim, kto bywał na górze
I upadł tak nisko, i milczy jako wy".

2.

— Północne my syny z włosami płowemi
Wschodowej historyi, my śnieżne obłoki —
Za kabał granicą, od razu, wprost z ziemi
Patrzący na niebios przybytek wysoki;
Jak Agar synowie, przez kraju istotę,
Jak Sary synowie, przez ojców robotę, —
My pierwej niż inni — my wcale inaczej
Pojrzeliśmy ku wam, bynajmniej z rozpaczy:
Boć herbem gdy z wami szlachetny się łamał,
Krzyż bywał w przełomie tym — i on nie kłamał!

3.

Aż oto, że dzieje pozornie są zamęt
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka! —
Aż oto, że dzieje są jako testament,
Którego cherubin dogląda z wysoka;
Więc, znowu Machabej na bruku w Warszawie
Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.
— I kiedy mu ludy bogatsze na świecie
Dawały nie krzyże za które się kona,
Lecz z których się błyszczy—cóż? przeniósł on przecie
Bezbronne jak Dawid wyciągnąć ramiona! —

4.

Poważny narodzie! cześć tobie w tych, którzy
Mongolsko - Czerkieskiej nie zlękli się burzy —
I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami
Spojrzeniem rycerskiem, nagiemi piersiami.
Jak starsi w historyi, co ręką na dzicze
Kiwnąwszy z wysoka, wołają: dotrwałem!
„Chorągwi się badam, nie chłopy twe liczę,
Bo kiedyś był nicość, ja mleko już ssałem —
Naturę znam dawniej! — więc przeklnę wędzidła,
I staniesz na koniu jak pastuch — bez bydła.

Pola Elster („Ewa")

(Dokończenie ze str. 13-ej)

działaczy, którzy po tym krwawym potopie odbudowują w ghetcie kadry partyjne. Łącznie z tow. Berlińskim tworzy oddział bojowy im. Borochowa w ramach Żydowskiej Organizacji Bojowej. W czasie powstania w ghetcie dostaje się do rąk niemieckich i zostaje wywieziona do obozu w Poniatowie.

Podziemny Komitet Centralny partii po stronie „aryjskiej" organizuje ekspedycję ratunkową, wykrada ją z obozu w Poniatowie i przywozi do Warszawy. Po krótkim czasie Pola znów staje do konspiracyjnej pracy partyjno-politycznej. W chwili, gdy partia zostaje powołana do podziemnej KRN, Pola („Ewa") otrzymuje instrukcje reprezentowania partii na pierwszym konspiracyjnym posiedzeniu KRN. Odczytuje z przejęciem, ze łzami w oczach deklarację partii. Współpracuje następnie z Komisją Propagandową KRN, prowadząc referat prasy niemieckiej. Pracę tą prowadzi w jednym z najlepiej zakonspirowanych schronów partyjnych na „kolonii Kościuszki", między Żoliborzem a Powązkami.

W momencie, gdy tworzy się podziemna Warszawska Rada Narodowa, Pola staje się członkiem Rady i współdziała z jej sekcją kobiecą.

Wybucha powstanie warszawskie. Pola z grupą innych towarzyszy stara się przedostać na Żoliborz, aby przyłączyć się do Armii Ludowej. To się im nie udaje. Kolonia Kościuszki łącznie z Powązkami dostaje się w ręce niemieckie. Dom, w którym znajduje się schron, otaczają Niemcy i Ukraińcy. Towarzysze decydują się na walkę. Wybiegają ze schronu z bronią w ręku. Padają strzały. Kilku niemieckich żandarmów i Ukraińców pada trupem. Pola Elster, Hersz Berliński i Eliahu Erlich giną w walce śmiercią bojowców.

TADEUSZ KUBIAK

GHETTO

Umęczonym, strawionym przez płomień,
skatowanym w zimnej broni chrzęście,
gniew
zaciskał
skrwawione dłonie
— w pięści

Zbitej, która nazywa się Chają,
zduszonemu, który był Salomonem —
którym żaden dom
w żadnym kraju
nie był ich domem. —

Którym nigdy pod żadną bramę
nie powracać
i nie kołatać,
ale płynąć gniewnym oceanem
na kraj świata —

Którym bety, sklepiki i czynsze,
kamienice obce i szare,
stać musiały za to, co najmilsze:
— niebo ponad morzem Genezareth —

Skopanemu,
który w brudnej klitce
warząc rybę i chleb na deka,
gdy karabin
tnie
w bramie
jak skrzypce,
swojej kuli — swojej śmierci czeka —

Który padł choć raz
pod ciosem kolby,
który w rynsztok krwią z piersi charczał
gdy powstanie —
bruk z ulicy on-by
rwał,
gdy pięścią bić nie wystarcza —

Który lżony był,
bity po twarzy
gdy poczuje pod palcami kamień,
gdy go ściśnie —
cokolwiek się zdarzy,
nie przestraszy go,
nie załamie.

Nie ma wtedy żadnego wyboru.
Skatowanym,
albo katującym,
niech ostatni raz tego wieczoru
błyśnie w oczach zachodzącym słońcem.

Cóż, że cichej nie doczekać nocy
i nie dośnić następnego rana...
Ale zemstą
odkrzyknąć
przemocy —
Rzucić,
rzucić
choćby jeden granat!

„Znicestwić żadnego narodu nikt nie podoła
bez współdziałania obywateli tegoż narodu" C. K. Norwid

Z ruchu światowego

Argentyna

Warunki życia politycznego w Argentynie stwarzały dla naszej argentyńskiej partii i organizacji młodzieżowych szereg bardzo ciężkich trudności. Nie łatwo było te trudności pokonać, nie łatwo było uzyskać możność legalnej działalności. Był okres, kiedy tej możności nie było i nasi argentyńscy towarzysze musieli w swej działalności politycznej stosować metody tak dobrze znane działaczom robotniczym w krajach opanowanych przez reakcję. Trzeba było wyzyskiwać wszelkie dostępne formy legalne. Znaczną część energiiześrodkowano na pracy w legalnych związkach i instytucjach, ideowo związanych z naszym ruchem. Szczególnie energicznie pracowano na odcinku szkolnym.

Temu zapałowi naszych towarzyszy zawdzięczać należy wspaniały rozwój szkolnictwa żydowskiego w Argentynie, w szczególności naszych szkół ludowych i świeckich, które w żydowskim szkolnictwie w tym kraju odgrywają dominującą rolę. Największą z nich jest szkoła im. Szolem-Alejchema w Buenos-Aires, **w której uczy się obecnie ponad 1500 dzieci.** Szkoła ta mieści się we własnym, wspaniałym gmachu i jest imponująco, nowocześnie urządzona. Ideowy, doskonale wykwalifikowany zespół wychowawczy szkoły postawił ją na wzorowym poziomie. Szkoła podlega Centralnej Świeckiej Żydowskiej Organizacji Szkolnej (CWISzO), na której czele stoją w Argentynie nasi towarzysze, przede wszystkim tow. dr **Kovensky,** pełniący funkcje przewodniczącego Zarządu Głównego CWISzO i szkoły im. Szolem-Alejchema, oraz tow. **Finkelstein,** generalny sekretarz i czołowy przywódca partii.

Działalność naszych argentyńskich towarzyszy na odcinku młodzieżowym nie ograniczała się do szkolnictwa. Warunki polityczne uniemożliwiały im jednak do niedawna utworzenie legalnej organizacji. Kilka lat temu dopiero udało się naszym towarzyszom utworzyć organizację młodzieży im. Borochowa. Dziś organizacja ta odgrywa w życiu młodzieży żydowskiej w Argentynie ogromną rolę. Rozwija ona ożywioną działalność. Poza normalną, intensywną pracą organizacyjną (wspomnieć należy tu przede wszystkim o licznych, doskonale organizowanych koloniach letnich, które mają doniosłe znaczenie wychowawcze), młodzież nasza bierze udział w ogólnych akcjach politycznych. Najważniejszą z tych akcji była kampania wyborczą w kraju. Podczas tej kampanii zarówno nasza partia jak młodzież im. Borochowa pozostawała w ścisłym kontakcie i współdziałała czynnie z partią komunistyczną Argentyny.

W Argentynie istnieje również organizacja dziecięca „Jungbor" („Młodzi borochowiści"), która rozwija się doskonale.

W ciągu ostatnich miesięcy napływ młodzieży do naszych szeregów wzmógł się wydanie. Niedawno w Buenos-Aires zgłosił akces do naszej organizacji cały klub młodzieży żydowskiej. Klub grupował młodzież bezpartyjną, która przeszła ostatnio ewolucję, w wyniku której wstąpiła do naszej organizacji. Znaczna ilość nowych członków rekrutuje się z pośród młodzieży radykalnej, której stosunek do Palestyny był dawniej raczej negatywny. W wyniku analizy tragicznych doświadczeń ostatnich lat i tego, co obecnie dzieje się w Palestynie, przeszła ta młodzież ewolucję ideową, która doprowadziła ją do syntezy rewolucyjnego socjalizmu i dążeń narodowo - wyzwoleńczych. Życie wskazało jej jedynie słuszną drogę, drogę borochowizmu, marksistowskiego „Poalej Sjonu".

Austria

W Austrii znajduje się obecnie ok. 30 tysięcy Żydów, przeważnie z Polski. Wśród nich — znaczna część młodzieży, która wszelkimi siłami dąży do czynnego udziału w budownictwie i walce żydowskiej robotniczej Palestyny. Wśród ludowych i robotniczych elementów żydowskich coraz większe wpływy zdobywa Żydowska Partia Robotnicza „Poalej Sjon" lewica, do której należą już tysiące członków. 1 stycznia r.b. odbył się w mieście **Wels** 2-gi ogólnokrajowy zjazd partii. Zainteresowanie zjazdem było ogromne. Delegaci zjawili się licznie z 15 organizacyj lokalnych. Pod czerwonymi sztandarami, pod portretami Marksa, Borochowa i Zerubawla zasiada prezydium. Do prezydium zaproszono również delegacje bratnich partyj z zagranicy.

Po słowie wstępnym tow. Ben Cyjona i licznych powitaniach wygłaszają sprawozdawcze referaty o kongresie syjonistycznym i światowej konferencji naszego ruchu delegaci partii austriackiej. Referat polityczny wygłosił tow. Rubin. Następnie składa sprawozdanie centralny sekretariat partii: podkreśla szybki rozwój ruchu, spontaniczne powstanie nowych organizacyj i grup oraz wzmożoną pracę gospodarczą, społeczną i kulturalną partii we wszystkich obozach.

Po ożywionej dyskusji na temat międzynarodowej sytuacji politycznej oraz sytuacji narodu żydowskiego na całym świecie i w Palestynie, powzięte zostały jednomyślnie rezolucje w sprawie zadań żydowskiej klasy robotniczej w chwili obecnej w duchu rewolucyjnego „Poalej Sjonu". Wyłoniony został nowy Komitet Centralny partii, składający się z 11 towarzyszy.

Partia w Austrii wydaje w **Linzu** swoje pismo p.n. „Biuletyn robotniczy". W ostatnim, 5-ym numerze pisma znajduje się m. in. interesujący artykuł tow. Rubina o problemie żydowskim na tle międzynarodowej sytuacji politycznej oraz dokładne sprawozdanie z konferencji w Wels.

Niemcy

Działalność „Poalej Sjonu' lewicy w Niemczech rozwija się i postępuje z tygodnia na tydzień. Wśród paruset tysięcy Żydów, skupionych w obozach, oczekujących możliwości przedostania się do Palestyny, znajduje rewolucyjne, anty-faszystowskie i anty-imperialistyczne stanowisko naszego ruchu coraz większy oddźwięk. Ilość organizacyj partyjnych rośnie bezustannie. Centralny Komitet partii w strefie amerykańskiej, z niestrudzonym tow. **Ejie** na czele zwołał ostatnio szereg zjazdów i konferencji okręgowych i rejonowych, które stały się demonstracją silnego, rosnącego wszerz i wgłąb ruchu. Doniosłą rolę odegrał na tych naradach przedstawiciel partii palestyńskiej, tow. **Awni.**

Szczególnie imponująco wypadła konferencja „Poalej Sjon" lewicy w **Landsbergu** dla okręgu **Górna-Bawaria** z udziałem wielkiej ilości organizacyj miejscowych. Jednocześnie niemal odbywała się konferencja rejonowa w **Kassel,** która wyłoniła nowy komitet okręgowy partii i sekretariat młodzieży. Bezpośrednio po niej odbyła się konferencja rejonowa w **Ulm** dla całego okręgu, w której uczestniczyli delegaci z 7 miast. Poza tym miał miejsce imponujący zjazd okręgowy partii w **Bad Reichenhall,** z udziałem przedstawicieli 5 miast.

W wielkim obozie w **Feldafing** zorganizowana została narada komitetów robotniczych z 4-ch okolicznych miast. Przedmiotem jej była sytuacja żydowskich robotników i młodzieży pracującej w obozach, zwłaszcza w związku z nową ustawą o pracy. Naradą kierowali towarzysze z „Poalej Sjon" lewicy. Uchwalono m. in. zwołanie konferencji wszystkich żydowskich komitetów robotniczych w całych Niemczech.

W jednym z największych obozów, w osławionym **Belsen-Bergen** przeprowadzono ostatnio wybory do Komitetu Robotniczego. Lista „Poalej Sjon" lewicy otrzymała 65 procent głosów i bezwzględną większość w komitecie.

Centralny organ partii „Najwelt" („Nowy Świat"), ukazuje się w **Monachium** pod redakcją tow. tow. Ejfego, Schreiera i Webera. Ostatni numer jest m. in. poświęcony pamięci Borochowa. Pismo jest na dobrym poziomie.

Żydowski sport robotniczy odradza się

Wrocławska „Gwiazda" wznawia przedwojenne tradycje

W październiku ubiegłego roku powstał we Wrocławiu Robotniczy Żydowski Klub Sportowy „Gwiazda", nawiązujący do tradycji przedwojennej „Gwiazdy", czołowej organizacji żydowskich robotniczych stowarzyszeń sportowych w Polsce.

Wrocławska „Gwiazda", pomimo krótkiego okresu istnienia, może pochwalić się poważnymi sukcesami. Ponieważ w chwili powstania klubu za późno już było na sporty letnie, musiano na razie ograniczyć działalność klubu do trzech sekcyj: gimnastycznej, tenisa stołowego i bokserskiej, już obecnie jednak czyni się wszystkie przygotowania, ażeby z nastaniem sezonu letniego mogły przystąpić do pracy takie sekcje, jak piłki nożnej, gier sportowych (siatkówka, koszykówka), lekkiej atletyki i inne.

Najwięcej zainteresowania budzi praca sekcji bokserskiej „Gwiazdy". Jest to pierwsza i jedyna dotąd żydowska drużyna bokserska w Polsce. Pierwszy publiczny występ bokserów żydowskich po tyloletniej przerwie wzbudził we Wrocławiu powszechną sensację. Przeciwnikiem „Gwiazdy" był Pierwszy K. S., mistrz okręgu, który reprezentował okręg wrocławski w zawodach o mistrzostwo Polski. Mimo, że mecz zakończył się wysokim zwycięstwem PKS-u w stosunku 13:3 (sprawiedliwy wynik powinien był brzmieć 12:4), miejscowa prasa sportowa oceniła pierwszy występ „Gwiazdy" bardzo dodatnio, wróżąc jej wielkie sukcesy w mistrzostwach.

Pierwszy mecz o mistrzostwo kl. „B" pomiędzy „Gwiazdą" a KKS „Odra" zakończył się zwycięstwem „Gwiazdy w stosunku 10:6. Prasa miejscowa sprawozdanie z tego meczu opatrzyła tytułem „Gwiazda zabłysła nad Odrą" i zgodnie podkreśliła ambicję i dobrą klasę zawodników „Gwiazdy". Podkreślić należy szczególnie rozumną taktykę kierownictwa sekcji, które główny nacisk kładzie na zawodników młodych, rokujących wielkie nadzieje.

Witamy gorąco inicjatywę założycieli „Gwiazdy", winszujemy serdecznie sukcesów i życzymy dalszego rozwoju dla dobra żydowskiego sportu robotniczego. Wrocławska „Gwiazda" powinna stać się przykładem dla żydowskiej młodzieży robotniczej w całej Polsce.

Akademia ku czci Lenina w Szczecinie

Staraniem szczecińskiej organizacji „Poalej Sjon" lewicy odbyła się dnia 31 stycznia b.r. uroczysta akademia, poświęcona pamięci wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu i twórcy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego.

Wyczerpujący referat o życiu i działalności Lenina wygłosił tow. Goldman. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki" i „Przysięgi".

W części koncertowej młodziutkie „Jungborzystki" Wiera Rottenberg i Sara Wołożyn recytowały wiersze żydowskie i rosyjskie, a śpiewaczka Kusznir odśpiewała szereg pieśni.

Z ŻYCIA PARTII

Po powrocie z Kongresu Syjonistycznego

Po powrocie z 22-go Kongresu Syjonistycznego i 11-ej Światowej Konferencji „Poalej Sjon" lewicy delegaci nasi referują na zgromadzeniach publicznych we wszystkich ośrodkach żydowskich w całym kraju przebieg i rezultaty kongresu i konferencji. Dotychczas zgromadzenia takie odbyły się w Łodzi, Warszawie i Lublinie.

Łódź

W Łodzi zgromadzenie miało miejsce dnia 28 stycznia i odbyło się we wielkiej sali kinoteatru „Włókniarz". Publiczności było ok. 2.000, sala była wypełniona po brzegi. Część publiczności nie mogła z powodu przepełnienia dostać się na salę. W prezydium zasiedli: nasz gość z Palestyny, tow. Edelman („Mule"), tow. dr Adolf Berman oraz przedstawiciele łódzkiego komitetu partii i Centrali Kibuców im. Borochowa.

Zgromadzenie otworzył tow. Kagan, który serdecznie powitał w imieniu łódzkiej organizacji tow. Mulego, oraz przybyłych z kongresu tow. tow. d-ra Adolfa Bermana i Rotenberga.

Tow. Berman i tow. Rotenberg referują następnie o przebiegu i wynikach 22-go Kongresu Syjonistycznego, 11-ej Światowej Konferencji „Poalej Sjon" lewicy i Konferencji Towarzystw Przyjaźni Żydowsko-Radzieckiej. W świetle powziętych uchwał i nowej sytuacji nakreślili prelegenci aktualne zadania żydowskiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego i wskazali jedynie słuszną drogę żydowskich mas ludowych, wiodącą do utworzenia niepodległej żydowskiej republiki socjalistycznej w Palestynie.

Liczne zebrana publiczność wyrażała swą solidarność z tezami prelegentów burzliwymi oklaskami. Na zakończenie wiecu zebrani odśpiewali „Przysięgę".

Warszawa

Dnia 2 lutego odbyło się zgromadzenie ludowe w Warszawie, w sali teatru „Praska Rewia". Na zgromadzeniu obecny był również tow. Mule.

Zgromadzenie otworzył tow. Garfinkiel. Tow. dr. Adolf Berman i tow. Sztokfisz referowali zebranej żydowskiej ludności Warszawy o obradach kongresu i konferencji i o perspektywach narodowo - wyzwoleńczej walki ludu żydowskiego. Częste oklaski publiczności były wyrazem jej aprobaty na sformułowania i wnioski prelegentów.

Lublin

Dnia 7 lutego odbyło się w Lublinie, w wielkiej sali naszego „Klubu Ludowego", zgromadzenie publiczne, na którym tow. Sztokfisz wygłosił odczyt, omawiający przebieg i uchwały 22-go Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. W zgromadzeniu wzięła udział znaczna część żydowskich mieszkańców Lublina.

Odbyło się również zebranie partyjne, na którym tow. Sztokfisz poddał analizie uchwały 11-ej Konferencji Światowej „Poalej Sjon" lewicy i omówił aktualne zadania naszej partii.

Akcja wyborcza

Okres, poprzedzający bezpośrednio wybory do sejmu, minął we wszystkich naszych organizacjach partyjnych w całym kraju pod znakiem intensywnej kampanii wyborczej. Partia nasza odegrała w akcji wyborczej na odcinku żydowskim bardzo wybitną rolę. Udział nasz w ramach ogólnej akcji był wszędzie bardzo ważki i w wielu miastach wysunęliśmy się na czoło całej akcji. Wszędzie, gdzie były żydowskie komitety wyborcze, towarzysze nasi brali w nich wybitny udział, niejednokrotnie kierując ich akcją.

W ramach akcji tych komitetów nasi aktywiści brali czynny udział w sprawdzaniu list wyborców, w agitacji za udziałem w wyborach, za głosowaniem na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych it.d. Przedstawiciele naszej partii występowali na wiecach wyborczych, organizowanych przez żydowskie międzypartyjne komitety wyborcze.

Nie ograniczaliśmy się jednak do akcji wspólnych. W wielu wypadkach — niezależnie od udziału w zgromadzeniach ogólnych — urządzaliśmy własne wiece przedwyborcze i mobilizowaliśmy ludność żydowską do aktywnego udziału w wyborach. Taki wiec odbył się m. inn. również w Warszawie. Szczególną aktywność wykazali nasi towarzysze w takich miastach jak Warszawa, Łódź, Szczecin, Kraków, Wałbrzych, Wrocław, Dzierżoniów, Świdnica i inne. Nasz aktywny i wydatny udział w akcji wyborczej jest jeszcze jednym dowodem naszej solidarności z polskim obozem postępu w walce o demokrację ludową.

Siedemdziesięciolecie Abrahama Rajzena

Z okazji siedemdziesięciolecia urodzin ludowego pisarza żydowskiego Abrahama Rajzena urządziła nasza lubelska organizacja partyjna uroczystą akademię. Akademia odbyła się dnia 1 lutego we własnej sali „Klubu Ludowego" przy udziale 250 osób.

Zbiorowy referat o życiu i twórczości Rajzena wygłosili tow. tow. Schildkraut i Fried. Część koncertową wykonali członkowie naszego lubelskiego „Jungboru" (chór, recytacje, inscenizacje).

W rocznicę śmierci Wielkiego Nauczyciela

Dnia 17 grudnia 1946 roku minęła 29-ta rocznica śmierci Bera Borochowa, wielkiego teoretyka „Poalej Sjonu". Rocznicę śmierci Borochowa wszystkie organizacje „Poalej Sjon" lewicy w całym kraju obchodziły bardzo uroczyście. Wszędzie odbyły się akademie przy tłumnym udziale publiczności.

W Łodzi akademia odbyła się w jednej z największych sal w mieście, w sali kino-teatru „Włókniarz", pięknie udekorowanej. W prezydium zasiedli przedstawiciele komitetu partyjnego, kibucu im. Zerubawla, kibucu dziecięcego oraz towarzystwa ze spółdzielni krawieckiej „Gwiazda".

Wobec ponad 1200 osób otworzył akademię tow. Kagan. Szczegółowy referat na temat „Borochowizm w świetle obecnej rzeczywistości" wygłosiła tow. Genia Lewi. Doskonale pod względem merytorycznym i formalnym opracowany referat przerywała publiczność często burzliwymi oklaskami. Następnie przemawiał tow. Bekier.

Na scenę wkraczają przedstawiciele naszej młodzieżowej organizacji „Jungbor" ze swoim sztandarem, którzy ślubują uroczyście w imieniu łódzkiego „Jungboru", że pozostaną wierni ideom Wielkiego Nauczyciela i że w walce o spełnienie swoich ideałów wzorować się będą na bohaterskich powstańcach ghetta i bojownikach „Hagany".

Drugą część akademii rozpoczął koncert orkiestry symfonicznej, poczym poeci Aszendorf i Rubinsztajn odczytali swoje utwory. Szereg wierszy odczytali członkowie kibucu im. Zerubawla Turbiner i Szkolnicka. Na zakończenie z recytacjami wystąpili znani artyści Eni Liton i Dawid Lederman.

Uroczysta akademia pozostawiła na licznych uczestnikach głębokie wrażenie.

Imponująca akademia ku czci Borochowa odbyła się również w **Szczecinie.** Wielka sala żydowskiej szkoły średniej wypełniona była po brzegi publicznością.

Przewodniczący szczecińskiego komitetu partyjnego, tow. Kleinberg, zagaił akademię, poczym referat o Borochowie i borochowizmie wygłosił członek K.C. partii, tow. Bekier. Tow. Bekier w swoim doskonałym przemówieniu wykazał aktualność borochowizmu i słuszność jego tez w świetle żydowskiej rzeczywistości. Sala reagowała na sformułowania i wnioski prelegenta oklaskami.

W drugiej części akademii członkowie szczecińskiego „Jungboru" recytowali cały szereg wierszy. Szczególnie podobały się dwa wiersze Hellera i Papiernikowa w wykonaniu 8-mioletniej Sary Wołożyn. Publiczność przyjęła młodych artystów bardzo gorąco.

W końcowej części koncertu wystąpiły artystki żydowskie Rajska, Szpicman i Kusznir.

W Wałbrzychu akademia ku czci Borochowa odbyła się w sali „Renaissance", w której zebrało się ponad 1000 osób.

Akademię zagaił przewodniczący miejscowego komitetu partyjnego, tow. Lerman, poczym tow. Genia Lewi wygłosiła wyczerpujący referat o twórcy „Poalej Sjonu".

W koncertowej części akademii wystąpiły dzieci z kolektywów im. Borochowa w Bielawie, Łodzi i Wałbrzychu.

Ponad 1000 uczestników zgromadziła również akademia w **Bielawie.** O życiu i działalności Borochowa mówili tow. tow. Brum i Najmark. Część artystyczną akademii wykonały dzieci z naszego miejscowego kibucu dziecięcego.

W akademii w **Dzierżoniowie** brało udział około 800 ludzi. Referat o Borochowie wygłosił tow. dr Deutschmeister, po którym przemawiał tow. Faston. W drugiej części wystąpili artyści żydowskiego teatru na Dolnym Śląsku.

Akademia w **Krakowie** zgromadziła ponad 600 uczestników, co w warunkach krakowskich jest cyfrą bardzo wysoką. Już oddawna nie było w Krakowie tak masowej imprezy żydowskiej. Akademię rozpoczęła „Elegia na cześć Borochowa" w wykonaniu chóru krakowskiego kibucu im. Sagana. Publiczność wysłuchała elegii stojąc. Akademię zagaił uroczyście tow. Bitner, poczym odśpiewano „Przysięgę". Dłuższy referat wygłosił tow. Schildkraut, który podkreślił, że rozwój wypadków potwierdził wszystkie założenia borochowizmu. Borochowizm jest jedyną słuszną drogą narodu żydowskiego.

Część drugą akademii wypełnił koncert w wykonaniu tow. tow. Rawicza, Weinreba, Frydka i Azenhofa pod kierownictwem tow. Kauflera.

W Tarnowie odbyła się akademia w nowej sali miejscowej organizacji partyjnej. Akademię otworzył tow. Ajncykier, poczym tow. Bitner wygłosił referat na temat: „Dwadzieścia dziewięć lat bez Borochowa".

Uroczyste akademie urządziły również nasze organizacje partyjne w całym szeregu innych miast i miasteczek, zwłaszcza na **Dolnym Śląsku i w Zagłębiu Śląsko - Dąbrowskim.** M. inn. odbyły się akademie w **Lublinie** (ref. tow. Schildkraut), **Wrocławiu, Bolkowie** (referował tow. Brum), **Legnicy, Świdnicy** (ref. tow. Miller), **Ziębicy** (tow. Rechtman), **Frydlandzie, Fryborgu, Bożej Górze, Kamiennej Górze** (tow. inż. Lerman), **Kłodzku, Sosnowcu** i inn. Wszędzie w akademiach brała udział znaczna część miejscowej ludności żydowskiej; wszędzie dano wyraz aktualności borochowizmu i podkreślono słuszność jego zasad.

Dwudziestą dziewiątą rocznicę śmierci Wielkiego Nauczyciela uczczono w całym kraju zapewnieniem wierności dla jego ideałów.

Wydawca: Centralny Komitet Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej Sjon" lewicy

Redaktor naczelny: Dr. Adolf Berman. **Sekretarz redakcji: Dr. Eleazar Feuerman.**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wspólna 65.

Nr 1154 —Graf. Spółdz. Pracy „Grochów", Grochowska 194.—B-20155.